STRZELEC



VII ZJAZD LEGJONISTÓW — IV NARODOWE ZAWODY STRZELECKIE.

№ 33—34 Warszawa, dnia 1 września 1928 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
Cena 50 gr.

Dział Rozrywek

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 33.

O	**S**	I	**K**	A
S	**Z**	L	**A**	M
A	**L**	E	**D**	A
K	**A**	D	**R**	A
A	**K**	R	**Ó**	Č
Ł	**I**	Γ	**W**	A
S	**E**	T	**K**	A
A	**M**	B	**I**	T

Trafne rozwiązania nadesłali: Zw. Strzelecki Oddz. Przeworsk, St. Dzięcioł z Piłsud, Marjan Stępkowski z Chorzel, St. Dębski z Żórawki, K. Piwowarczyk z Borysławia i St. Babiarz z Przemyśla.

Ob. ob. Michalak, Terlecki i Pietkiewicz mniej lub więcej „pokręcili" sprawę, muszą więc odegrać się przy okazji następnego zadania, przyczem życzymy im, żeby nigdy nie przytrafiało się szlamu nazywać szmarem, to niepopłaca.

Drogą losowania, serja pocztówek malarstwa polskiego, przypada ob. Piwowarczykowi z Borysławia.

ZADANIE Nr. 36.
ułożył S. Koralewski.

1 X
2 X . . . X
3 X . . . X
4 X X
5 X . . . X
6 X X
7 X . . . X
8 X . . . X
9 X . . . X
10 X X X X

Na miejsce krzyżyków i kropek wstawić litery, tworząc o następujących znaczeniach wyrazy:

1) Spółgłoska, 2) czem była dla Wojska Polskiego I kompanja strzelecka wyruszająca z Oleandrów 6 sierpnia 1914 r. 3) miasto powiatowe w lubelskiem, 4) Bożek grecki, 5) Człowiek rozstający się z życiem, 6) Wylot wulkanu, 7) Miasto na Pomorzu, 8) Inaczej wał ziemny, 9) otrzymanie wyższej rangi, 10) Jedno z większych miast przemysłowych Polski.

Litery wstawione na miejsce krzyżyków czytane od góry dookoła, wskażą cel, który powinien poprzeć każdy Strzelec, przyczyniając się tem do rozwoju naszej organizacji.

Termin zgłaszania odpowiedzi do dnia 8 września.

Jako nagrodę za trafne rozwiązanie zadania, przeznaczamy książkę Johnsona: „Uwagi o strzelaniu".

6 sierpnia w Gdyni

Obchód rocznicy wymarszu Kadrówki został w Gdyni zorganizowany z inicjatywy pobliskiego żeńskiego obozu Zw. Strzeleckiego.

W niedzielę 5 sierpnia wieczorem przeciągnął ulicami miasta uroczysty capstrzyk, który zwabił do okien liczne rzesze letników, a wielu porwał za sobą. Na czele maszerowała orkiestra marynarki, za nią pluton uzbrojonych strzelców, na końcu zaś doskonale prezentująca się kompanja strzelczyń z obozu.

Pochód zatrzymał się przed gmachem magistratu, gdzie, po koncercie orkiestry zakończonym „Pierwszą Brygadą", przemówił do zebranych strzelców i letników ob. Żenczykowski, kompanijny z Pruszkowa. Treściwie, a gorąco przedstawiwszy znaczenie czynu 6 sierpnia, mówca wzniósł okrzyk na cześć Wielkiego Budowniczego Państwa i Pierwszego Strzelca.

W obozie strzelczyń w Grabowie w nocy z 5 na 6 sierpnia zrobiono o godz. 3.30 alarm. W niespełna 5 minut kompanja stanęła na placu zbiórki, gotowa do marszu. Kmdtka obozu ob. Drwotowa przemówiła do strzelczyń, nawiązując do historycznej chwili z przed 14 lat, poczem kompanja odmaszerowała szosą w kierunku Gdańska.

Po krótkim kilkunastominutowym marszu, jakby dla tradycji dokonanym, strzelczynie wróciły do obozu.

W poniedziałek 6 sierpnia w kościele gdańskim odbyło się uroczyste nabożeństwo, po południu zaś urządzono strzeleckie zawody lekko-atletyczne, poprzedzone marszo - biegiem Wejherowo — Gdynia na dystansie 26 klm.

Trasa marszo - biegu, prowadząca cały czas doskonała, równa szosa, była bardzo dobra, niedopisała jedynie pogoda, gdyż niemal przez pół drogi zawodnikom towarzyszył deszcz.

Na mecie oczekują przybycia zawodników kmdt. obwodu kaszubskiego ob. Janusiewicz, kpt. Drwot i komp. Żenczykowski. Wreszcie poprzedzani cyklistą-kontrolerem zjawiają się kolejno pierwsi zawodnicy.

Pierwszy wpada na metę ob. Owedyk, silnym zrywem wyprzedzając idącego tuż za nim ob. Kociniaka.

Ogółem na 12 startujących doszło do mety 8, wszyscy w dobrej formie: 1) Owedyk 2 godz. 41 min., 2) Kociniak 2 godz. 41 min. 20 sek., 3 Wójcik 2 godz. 42 min., 4) Grabowski 2 godz. 47 min.

Jak na pierwszą tego rodzaju imprezę młodego oddziału, marsz wypadł bardzo dobrze, będąc razem z całym obchodem 6 sierpnia jaskrawym świadectwem, że i tu w portowym mieście posiadamy żywotną placówkę strzelecką.

Zawody lekko-atletyczne odbyły się o godz. 15-ej na boisku obozów harcerskich w Radłowie.

W konkurencjach żeńskich startowały jedynie strzelczynie z obozu Grabowo, dla których była to końcowa próba sportowa. W konkurencjach natomiast męskich strzelcy spotkali się z dobrze trenowanymi harcerzami i ze spotkania tego wyszli z honorem.

Warunki terenowe — kiepskie.

Kobiety:

Bieg na 60 mtr.: 1) Szybska 8,6", 2) Morawska, 3) Wysocka.

Skok wdal: 1) Kraśnicka 448 cm., 2) Szybska 433 cm., 3) Wysocka 404 cm.

Skok wzwyż: 1) Hajnemanówna 117½ cm., 2) Kraśnicka 117½ cm., 3) Wysocka 107½ cm.

Rzut dyskiem 1 kgr.: 1) Kraśnicka 25,67 mtr., 2) Woźniakowska 25,48 mtr., 3) Wysocka 21,45 mtr.

Pchnięcie kulą: 1) Wysocka 892 mtr., 2) Kraśnicka 817 mtr., 3) Hajnemanówna 728 mtr.

Strzelanie z łuku: 1) Woźnakowska 53 pkt., 2) Pychówna 49 pkt., 3) Rowińska 43 pkt.

Strzelanie małokalibrowe na 25 mtr., serja 10 strzałów: 1) Świdzińska 78 pkt. na 100 możliwych, 2) Dankowska 77 pkt., 3) Pychówna 73 pkt.

Piłka siatkowa przyniosła dobrze zasłużone zwycięstwo „Czarnym" nad „Białymi" w stosunku 30 : 18.

W hazenie natomiast „Białe" równie wyraźnie zrehabilitowały się bijąc „Czarne" 5 : 1.

Mężczyźni:

Bieg na 100 mtr.: 1) Obłamski (Harcerz) 12,4", 2) Dobek (Harcerz), 3) Bogucki (Strzelec).

Skok wdal i **skok wzwyż:** Dobek (Harcerz) 521 cm. i 137½ cm.

Pchnięcie kulą: Głuch (Harcerz) 9,90 mtr.

Nagrody po zawodach rozdała referentka pracy kobiet ob. Szydłowska.

Rok VIII. Warszawa, 1 września 1928 r. Nr. 33—34 (233-234)

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO.

SIERPIEŃ

Przeżyliśmy miesiąc pełen wrażeń i wysiłków.

W ciągu paru tygodni zbiegł się VII Zjazd Legjonistów, V Marsz Szlakiem Kadrówki i IV Narodowe Zawody Strzeleckie. Wszędzie musieliśmy być i wszędzie naszą obecność zaakcentować.

Niewątpliwie kulminacyjnym punktem miesiąca był Zjazd Legjonistów w Wilnie.

„Dziadek" przemówił. A słów naszego Pierwszego Komendanta, zaś Polski Pierwszego Marszałka z uwagą słuchała cała Europa.

I ze zdumieniem przekonała się, że ten „groźny dyktator" i „wódz o agresywnych względem sąsiadów zamiarach" o polityce wcale nie chciał mówić. Bo kiedy w Wilnie mówi nie chce zgrzytów, a kiedy o polityce mowa trudno ich uniknąć.

Więc poprostu o polityce nie mówił.

Prasa całego świata zanotowała to jako wielką przysługę sprawie pokoju i ułatwienie porozumienia z Litwą.

Niedawno, w czerwcu Komendant przemówił w twardych słowach, teraz nie chciał zgrzytów, pragnął żeby zjazd był „miły", żeby miasto zatrzęsło się w objęciach legjonistów, chciał żeby panowała radość ludzi, którzy spotykają się po długiej rozłące, by wspólnie wspominać lata górne, a chmurne.

I tak też było, bo tak chciał Wódz.

A On był w doskonałym humorze, pogodny, uśmiechnięty.

Pocóż miałby mówić w tem miłem, kochanem mieście o polityce.

Nie mówił więc. A jednak powiedział bardzo wiele.

Bo z Jego gawędy tak swojskiej i tak wybitnie leguńskiej, z tej gawędy, którą Wódz swym żołnierzom przeznaczył, można było wszystkiego dowiedzieć się.

Przedewszystkiem tego, jak Komendant kocha Wilno, a następnie, że „Wilno musi być moje!".

Potem — że Jego żołnierze na jedno Jego skinienie podarowali by mu Kowno, tak jak podarowali byli Wilno, ale jednocześnie, że On tego niechce, a więc tak nie będzie.

Cóż więcej trzeba było mówić?

Resztę zobaczyli goście zagraniczni, a w ich gronie dziennikarze litewscy, na własne oczy.

Poznali miłość i przywiązanie żołnierzy do swego wodza. Przekonali się, jak polskiem jest Wilno i jak pokojowo nastrojonym jest naród Polski.

Groźny, roztrąbiony na całą Europę Zjazd Legjonistów ujrzano jako wielkie zgromadzenie ludzi pogodnych i rozbawionych.

I mit o naszym militaryźmie musiał prysnąć.

Człowiek pogodny i spokojny nie zagraża bezpieczeństwu publicznemu.

Co innego z furjatem.

* * *

Obok wielkiej manifestacji moralnej, jaką był Zjazd, odbyły się dwie imprezy stwierdzające, że tak jak we wszystkich dziedzinach, Polska bezustannie kroczy naprzód, tak samo żwawo idzie praca u podstaw P. W. Podstawami temi są: sport pieszy i strzelecki. Mamy za sobą najważniejsze w bieżącym roku imprezy z tej dziedziny.

Przynosiły one całkowite odnowienie tabeli rekordów i to zarówno na Marszu, jak i w Toruniu. Szereg drużyn i zawodników poprawił dawne rekordy.

Przytem my strzelcy mamy podwójną okazję do radości nietylko bowiem poprawiły się wyniki wojska, ale i my również robimy olbrzymie postępy.

Pobicie kilku drużyn wojskowych na Kadrówce oraz 2 pierwsze miejsca w Toruniu — oto nasze dodatnie pozycje w bilansie ostatniego miesiąca.

Przesada na V Marszu Szlakiem Kadrówki

Jak zawsze wstęp. — Skłonność Polaków do przesady. — Mowa o samej rzeczy.

OD REDAKCJI. Uważając za swój dziennikarski obowiązek opisywać rzeczy tak, jak je widzimy, notując nietylko zasługi, ale i uchylienia, w ubiegłym numerze zamieściliśmy na podstawie swych obserwacji kilka uwag krytycznych o stronie gospodarczo - organizacyjnej ostatniego Marszu Szlakiem Kadrówki. Bynajmniej nie mieliśmy ani zamiaru, ani powodu pomniejszać zasług ob. ob. Spałka i Tiwołowicza oraz tych wszystkich wykonawców przez nich nakreślonego i zorganizowanego działu pracy, którzy nieraz po kilka nocy nie kładąc się spać oddawali swe siły i energję dla dobra organizacji.

Tem nie mniej obok nich widzieliśmy również wykonawców niedbałych oraz uchybienia organizacyjno-gospodarcze, których w istniejących warunkach nie można było uniknąć. I dlatego właśnie podkreślaliśmy z jednej strony konieczność podciągnięcia na przyszłość opieszałych, z drugiej strony przeprowadzenia pewnych reform organizacyjnych Marszu.

Ob. Muszkiet-Królikowski jest innego zdania Oddajemy mu głos.

Tak, czy inaczej, kwestja gospodarczej strony Kadrówki jest rzeczą bardzo ważna, to też zapraszamy naszych Czytelników, by na łamach „Strzelca" w imię dobra sprawy, zechcieli wypowiedzieć się ze swemi uwagami na ten temat, podkreślając zarówno braki jak i postęp w tej dziedzinie oraz rzucając projekty na przyszłość.

Dyskusja otwarta.



Zespół Warszawa-Powązki na Kadrówce. Zajął on 6 miejsce w strzeleckiej klasyfikacji i poprawił swój dotychczasowy wynik o 1 godz. 45 min.

Lubię rozmawiać piórem, tak jak żyd rękami... Lubię pobawić się na wesoło, nieraz nawet na smutno; lubię kogoś zahaczyć i za języczek pociągnąć, lecz nie lubię przesady, która jeśli wypadkiem nikogo nie skrzywdzi, to w każdym razie zniechęci, albo rozeźli...

Miałem najszczerszy zamiar już więcej o „Kadrówkach" nie pisywać. Bo przyznajcie sami cni obywatele i miłe obywatelki, że pisując przez lat 4-ry pod rząd o „Kadrówkach", wypociłem wszystko ze siebie com miał na ten temat do wypocenia. Powtarzać się nie mogę, bo byłaby to istotnie tak niecierpiana przezemnie przesada.

Tymczasem, mówiąc bez przesady, rzecz przesadzona zmusza mnie znowu do zabrania głosu o ostatnim marszu V-tym Marszu Szlakiem Kadrówki. Wiem, doceniam potrzebę przesady dla nas Polaków, bowiem jeśli bez przesady Polakowi coś opisać, czegoś od niego zarządać, to się bez przesady nikt tem nie przejmie i nie zrobi. Ale i przesada ma swoje granice, których przestąpić nie można, bo staje się krzywdą, której u nas w Związku Strzeleckim niewolno nikomu wyrządzać.

•

Krzywdą taką jest ocena pracy niektórych naszych funkcyjnych szarż i strzelców na V-tym Marszu Szlakiem Kadrówki w artykule „Strzelca" Nr. 31 — 32, pod tytułem **„Po V-tym Marszu Szlakiem Kadrówki".**

Autor artykułu stawia kwestję w ten sposób, że strona organizacyjno-gospodarcza, czy też gospodarczo - organizacyjna Marszu, mocno szwankowała:

1) Kwatermistrzostwo źle było zorganizowane, kwatery były za małe, spanie nie wygodne. Tylko nieznaczna część kwater odpowiadała swemu zadaniu.

2) Z jedzenia również zawodnicy nie byli zadowoleni.

Zaznaczono również w artykule o zupełnym braku postępu w dziedzinie gospodarczo-organizacyjnej, niemówiąc już o wycieczkach bezowocnych pod adresem nawet Komendy Głównej, której autor daje wymowne pouczenia na przyszłość.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie było przesady, a nawet dużej nieścisłości w tem całem twierdzeniu, czego największem dowodem jest sama treść artykułu, nie podająca ani jednego konkretnego faktu na swoje ogólnie przesadne wywody.

Niżej podpisany, jako I Zastępca Komisarza Głównego Marszu, delegowany przez Kmdta Głównego do czuwania właśnie nad tą częścią naszego marszu, która się zowie organizacyjno - gospodarczą, stwierdzić musi rzeczy wprost przeciwne:

1) Znaczny postęp w przygotowaniach organizacyjno-gospodarczych,

2) Dostateczny obszar kwater dla zawodników. (Być może szanowny autor niemiał kwatery, jakiejby pragnął, ale to trudno),

3) Wyżywienie wystarczające i dostateczne, które spotkało się z pochwałą opiekuna drużyny Baonu Sanitarnego z Grodna, którym był dowódca tego baonu, oficer sztabowy.

•

Ponieważ jednak lubię każdą rzecz uzasadnić, przeto niech mi będzie wolno opisać te porządki, które autor artykułu **„Po V-tym Marszu Szlakiem Kadrówki"** tak po macoszemu potraktował.

Sprawami gospodarczemi na odcinku Kraków — Miechów włącznie, zarządzał ob. Spałek kmdt Okręgu Kraków, na odcinku zaś Jędrzejów — Kielce — ob. Tiwołowicz kmdt Okręgu Kielce.

Otóż stwierdzam, po osobistem wglądnięciu i osobistem stwierdzeniu w towarzystwie kmdta pułku zawodników ob. Hochfelda i oficerów inspekcyjnych na odcinkach i postojach, że tak jak okręg krakowski zorganizował marsz na swoim odcinku w roku bieżącym, nie potrzeba będzie nigdy lepiej organizować.

Kwatery w koszarach, obszerne, z dostateczną ilością słomy, jak na polowe warunki nawet bardzo wygodne. Zaprowiantowanie przygotowane na czas i wydane w porę wszystkim niełazikującym zawodnikom.

W Miechowie, w tym mieście zabitym od świata deskami, w roku bieżącym kwatery były urządzone jak nigdy dotychczas. Słomy w bród. Jeszcze nigdy na żadnym etapie nie dostarczono tyle słomy, co w tym roku w Miechowie. Fałszem oczywistym byłoby więc w tym roku narzekać na Miechów. Jadło, tak jak w Krakowie gotowane w polowych kuchniach i podwożone każdemu do gęby na kwaterę. Ha... jeśli jakiego łazika nie było w domu, to jedzenia nie dostał. Trudno, musi być jakiś rygor.

Co do wartości jedzenia, to powołuję się na opinję osoby kompetentnej, o której wspomniałem wyżej. Była ponad wszelkie pochwały.

W Jędrzejowie, kwatery nie były gorsze i nie były ciaśniejsze, od tych, jakie otrzymujemy co roku. Nigdy jeszcze na żadnym marszu nikt nie skarżył się na Jędrzejów. Jedzenie nie było podwożone ze względów formalnych do kwater, ale było dosyć czasu na to, aby zawodnicy osobiście pobrali pożywienie w kuchni.

W Kielcach, gdzie gospodarzami był 4-ty pułk piechoty, który rokrocznie z całą serdecznością przyjmuje „Kadrówkę", byłoby zbrodnią wprost narzekać na braki gospodarczo-organizacyjne. Sam dowódca pułku pilnował porządku w koszarach. Kwatery jak zawsze obszerne i dobrze zaopatrzone w słomę. Wyżywienie tuż w kuchni koszarowej.

Jest rzeczą wprost niedopomyślenia, aby żądać jeszcze czegoś więcej w warunkach marszu polowego. I myli się szanowny autor artykułu, gdy twierdzi, że drużyny wojskowe korzystały z kwater zamówionych w hotelach. Odwrotnie, nawet te drużyny, które takie kwatery miały, wolały spać na słomie ,niż w betach hotelowych.

To też stwierdzając przesadę oceny spraw gospodarczo-organizacyjnych przez szanownego autora, pragnę w tym miejscu podkreślić duże zasługi tak ob. Spałka, jak i ob. Tiwołowicza, położone w tym roku dla Marszu. Jako świadek i uczestnik kontrolujący wszystkie dotychczasowe marsze, stwierdzam niewątpliwy i duży postęp w naszej organizacji gospodarczej marszu i pod tym względem Marsz V-ty wypadł najlepiej.

*

W wywodach krytycznych artykułu, o którym mowa, jest jeszcze ustęp pod adresem Komendy Głównej, w którym autor stwierdza, **„że Komenda poraz pierwszy w tym roku przerzuciła ciężar pracy organizacyjnej na szlaku na barki szarż strzeleckich".**

Szanowny autor się myli. Każdy Marsz Szlakiem Kadrówki był organizowany wyłącznie przez siły strzeleckie, a w tym roku tylko organizacja ta była surowiej przeprowadzona. To też niezrozumiałym dla mnie jest wywód autora, który poucza Komendę Główną, by w przyszłości bardziej energiczniej przestrzegała „by każdy wywiązał się należycie z powierzonego mu zadania".

I znowu muszę stwierdzić wielką, kapitalną przesadę w tym wywodzie. Tak jak każdy z oficerów i funkcyjnych Związku pracował dla ogólnego powodzenia V-go Marszu, nie zdarzało mi się na marszach poprzednich widzieć. Dość powiedzieć, że byli oficerowie, którzy pod rząd po dwie i trzy doby byli na nogach, że służba trwała okrągłe 24 godziny, że zawodnik był pod opieką oficera od poranka do poranka, że na czas zjadł, że na czas poszedł spać, bo już o godz. 19 — 20 wszystko spało i to w zupełnej ciszy, że na czas został zbudzony, że się na start nie spóźnił. To wszystko zasługa właśnie tych szarż strzeleckich, z których działalności szanowny autor tak przesadnie jest niezadowolony.

Niżej podpisany, jako świadek tego wysiłku na V-tym Marszu Szlakiem Kadrówki, muszę kategorycznie zaprzeczyć wywodom autora artykułu i odwrotnie wnoszę osobnym pismem do Komendanta Głównego o udzielenie podzięki i uznania organizatorom i funkcyjnym na Marszu Szlakiem Kadrówki, za niezwykle dobre, sprawne i celowe przygotowanie V-tego Marszu pod względem gospodarczo-organizacyjnym.

H. Królikowski-Muszkiet
I Zastępca Głów. Komisarza Marszu.



Siwki i kasztanki ciągnęły o świcie długim sznurem kuchnie polowe, które miały nakarmić zmęczonych i głodnych piechurów.

Rewja sportu strzeleckiego w Toruniu

Przełamane lody. — Uznanie społeczeństwa pomorskiego dla gen. Berbeckiego. — Wzorowa organizacja zawodów. — Powódź rekordów. — Nasze zwycięstwa.

Tegoroczną wielką rewję sportu strzeleckiego, jaką były IV Narodowe Zawody Strzeleckie w Toruniu, należy zaliczyć do najbardziej pomyślnych imprez sportu polskiego.

Wszystko złożyło się na powodzenie zawodów, prócz może pogody, która spisała się nieszczególnie.

Pierwszym wielkim sukcesem było przełamanie dotychczasowej obojętności dla sportu strzeleckiego pomorskiego społeczeństwa. Drugim zkolei miłym faktem, była wzorowa, nie pozostawiająca literalnie nic do życzenia organizacja zawodów. Trzecim wreszcie powodem do radości był bardzo wysoki jak na nasze stosunki poziom strzelań. Dość powiedzieć, że we wszystkich niemal konkurencjach, które poprzednio już posiadały rekordy, zostały one pobite.

Specjalnie my strzelcy, mamy swoje powody do zadowolenia, gdyż, pomimo kolosalnego podniesienia się poziomu sportu strzeleckiego, poraz pierwszy odegraliśmy w konkurencji z wojskiem poważną rolę i odnieśliśmy szereg sukcesów.

Jedynym zawodem, jaki sprawiły IV Narodowe Zawody Strzeleckie, była mniejsza, niż oczekiwano frekwencja uczestników, co jednak nie przeszkodziło, by liczba ich przekroczyła wszystkie dotychczasowe normy.

*

Tym zewnętrznym, miłym faktem, który odrazu rzucał się w oczy, była zmiana frontu miejscowego społeczeństwa w stosunku do zawodów.

Rok temu miasto poprostu bojkotowało je i pomimo kilkakrotnych zaproszeń, nie raczyło nawet delegować swego przedstawiciela.

Dziś uczyniono wszystko, by zaakcentować swą życzliwość i przyczynić się do powodzenia święta sportu obrony narodowej.

Nie mała w tem zasługa gen. Berbeckiego i prezesa Okręgu ob. red. Weesego, którzy umiejętnie pozyskali opinję dla sportu strzeleckiego.

Miasto urządziło w niedzielę 19 sierpnia uroczyste powitanie zawodników na dziedzińcu ratuszowym, poczem specjalnemi tramwajami przewieziono ich na wystawę ogrodniczą, a następnie zaproszono do lokalu Bractwa Strzeleckiego, gdzie odbyła się czarna kawa.

Na dziedzińcu ratuszowym przemiawiał gen. Berbecki, akcentując konieczność zgodnej współpracy na polu sportu strzeleckiego. Następnie witało zawodników szereg mówców, na czele z reprezentantem miasta radcą Makowskim, który w imieniu Torunia ofiarował gościom jego serce. Przemówienia, a zabierali głos i firmowi „endecy", tchnęły życzliwością i wydawały się być szczerymi.

W czasie czarnej kawy, przemawiał kmdt. gł. ob. Kierzkowski, ślubując w imieniu wszystkich zawodników, że staną oni w razie potrzeby przy boku gospodarzy — pomorzan, aby bronić ich ziemi, którą kochają wszyscy Polacy. I znów mieliśmy miły dowód zmiany nastrojów, gdyż radca Makowski w swem przemówieniu podniósł zasługi do niedawna zwalczanego gen. Berbeckiego, jako tego, który jednoczy miejscowe społeczeństwo i spaja to, co by się zdawało, że się rozkleja.

Odpowiedź wzruszonego generała, jego pocałunek z reprezentantem miasta i „Pierwsza Brygada" w lokalu „Bractwa", oto mocne momenty świadczące o przebudzeniu się Pomorza.

A dowodów zainteresowania zawodami nie brakło na każdym kroku.

Wśród ofiarowanych nagród, obok Krakowa, Łodzi i Warszawy, Toruń najsilniej się zanotował.

Przed witryną, gdzie wystawione były nagrody, pełno było stale ludzi.

Również prasa pomorska dała dowód zrozumienia ważności za wodów, gdyż informowała szczegółowo o przebiegu strzelań, pisząc na ten temat naogół znacznie więcej od pism z innych dzielnic.

W tej dziedzinie bardzo wiele zdziałali miejscowi dziennikarze ob. Weese i p. Błoński, którzy wielce przyczynili się do spopularyzowania zawodów w prasie.

Bardzo przytem charakterystycznem było zachowanie się czołowego pomorskiego pisma endeków — „Słowa Pomorskiego". Zamieszczało ono obszerne informacje z zawodów, starannie wykreślając wszystko, coby świadczyło o udziale i zwycięstwach zawodników Zw. Strzeleckiego.

Śmieszny upór. Przecież biegu życia przez to nie odwrócili i wszystko jedno nasi strzelcy stwierdzili w Toruniu całemu społeczeństwu, że pracują i robią postępy.

No, ale „Słowo Pomorskie" niechce tej prawdzie spojrzeć w oczy.

*

Na wstępie zaznaczyliśmy, że organizacja Zawodów stała na niedościgłej wyżynie.

Centralna Szkoła Strzelnicza, ona bowiem była realizatorką zawodów na miejscu, pod wodzą jej znakomitego komendanta płk. Martiniego i jego dzielnych, a przedewszystkiem zakochanych w swej pracy, najbliższych współpracowników mjr. mjr. Matuszczaka i Felsztyna, tak znakomicie nauczyła się przeprowadzać wielkie imprezy strzeleckie, że ich maszyna chodzi bez zarzutu, jak zegarek.

Odczuwało się to odrazu na stacji i widziało potem na każdym kroku.

Wprost z pociągu zabierano gości do biura informacyjnego na stacji, gdzie wyznaczano kwatery, losowano numer kolejny zawodnika, wręczano książeczkę strzelecką, program zawodów i informator. Tak zaopatrzony strzelec udawał się na kwaterę do Szkoły Strzelniczej lub do hotelu na miasto. Samochody utrzymywały stałą łączność miasta ze Szkołą oraz Szkoły z Poligonem. Kuchnie polowe podwoziły posiłki na strzelnice, a kasyna szkolne stały dla zawodników otworem.

Cztery komisje kwalifikacyjne pracowały bez wytchnienia, tak że po parę razy dziennie ukazywały

się na tablicach informacyjnych biuletyny, z których każdy mógł dowiedzieć się o swoim dotychczasowym wyniku i zorjentować się, kto w strzelaniu prowadzi. Pozatem biuro prasowe zawodów przy udziale kmdta gł. ob. Kierzkowskiego, prezesa okręgu ob. red. Weesego i Waszego redaktora codziennie wydawało drukowany „Biuletyn Strzelecki" zawierający ostatnie wiadomości.

Biuletyn ten oraz program i informator były bardzo cennym materjałem w ręku zawodników. Program zawierał bowiem prócz szczegółów o zawodach, przewodnik po Pomorzu, historję Torunia i opis jego osobliwości, rozkład pociągów i t. d. Informator pouczał o rozkładzie tramwajów, kolejki, kolei, podawał repertuar kin i teatrów, polecał hotele i restauracje i t. d.

Słowem każdy mógł się czuć jak w domu.

*

Organizatorzy stworzyli zawodom możliwie jaknajlepsze warunki. Były to ramy, które treścią zapełnili zawodnicy. I tu trzeba raz jeszcze z uznaniem podkreślić ich sportowe wyrobienie. Rekordy sypały się jak z rogu obfitości. Cały szereg strzelań był wprowadzony poraz pierwszy i tu rekordy stanęły odrazu na b. wysokim poziomie za wyjątkiem może strzelania im. Marszałka Piłsudskiego, które odbywało się w niesprzyjających warunkach na poligonie w czasie silnego wiatru.

Przewędrujemy przez kolejne wyniki.

W strzelaniu im. płk. Lisa - Kuli, aż 4 zawodników wybiło maksymalną możliwą do zdobycia ilość punktów 5/25, ośmiu następnych osiągnęło po 5/24, przyczem o miejscach rozstrzygała ilość serji.

W morderczym strzelaniu o Mistrzostwo Polski z broni długiej wojskowej kpt. Gościewicz wybił 367 pkt. na 600 możliwych, a już o drugiem miejscu musiała zadecydować lepsza serja.

W strzelaniu o nagrodę C. S . S. z ograniczeniem czasu do 2 min., znów byliśmy świadkami ostrej walki pomiędzy sierż. Dąbrowskim i płk. Prokopem, w wyniku czego powstał piękny rekord 105 pkt.

Tak zwane dawniej „strzelanie przedolimpijskie" przyniosło po 3 latach pobicie rekordu kpt. Zycha z II Narodowych Zawodów 45 pkt. Plut .Gutkowski wybił 47 pkt. na 50 możliwych, kpt. Pałosz 46 pkt. ..ś po 45 pkt. osiągnęło 3 strzelców. 44 pkt. wystrzelało aż 6 ludzi.

Mistrzostwo w broni długiej dowolnej znów zdobył kpt. Gościewicz z dobrym wynikiem 940 na 1200 pkt., przyczem kpt. Borzemski ostatnią serją zepsuł sobie szanse i z wynikiem 898 znalazł się na 3 miejscu o 1 pkt. za kpt. Lewińskim.

W ćwiczebnem strzelaniu małokalibrowem Rutecki osiągnął maximum 200 pkt. na 200 możliwych. O jeden pkt. w tyle uplasował się p. Wąsowicz, następnie zawodnicy przegrywali różnicą pojedyńczych punktów.

Mistrzostwo zdobył ten sam p. Rutecki, po Gościewiczu największy tryumfator tegorocznych zawodów, z 392 pkt. na 400 możliwych (rekord) przed nieodłącznym Wąsowiczem.

I znów Rutecki wygrał zawody ćwiczebne z broni krótkiej małokalibrowej ze 179 pkt. na 200 możliwych.

Mistrzostwo w tej samej broni przyniosło pobicie rekordu przez 6 zawodników (w tej liczbie strzelec Kosterski) i zwycięstwo mjr. Wrzoska z pięknym wynikiem 480 pkt. na 600 możliwych.

Strzelanie do sylwetek znów dało wyrównanie rekordu przez 4 zawodników, przyczem strzelec Golański znalazł się na 2 miejscu. Dzięki wprowadzeniu podziału figur na pola powstał nowy rekord, gdyż obok 18 trafionych sylwetek zanotowano u por. Ciejki poraz pierwszy 88 pkt. na 90 możliwych.

Obydwa strzelania z krótkiej broni wojskowej dały naprawdę piękne wyniki. Mistrzostwo zdobył płk. Sebera z rekordowym wyczynem 107 pkt. na 120 możliwych, przed mjr. Wrzoskiem 104 pkt. i kpt. Paulińskim 103 pkt.

Mjr. Wrzosek „odbił się" w strzelaniu o nagrodę im. ś. p. mjr. Nusbauma, gdzie zwyciężył z rekordem 56 pkt. na 60 możliwych. Następny, za nim por. Sochacki miał również 56 pkt. Taka była konkurencja!

Strzelania myśliwskie wypadły nieco słabiej, jeśli wyłączyć ćwiczebne strzelanie do jelenia — strzał podwójny.

Strzał podwójny do jelenia przyniósł pobicie rekordu przez 7 zawodników, przyczem „król kurkowy" p. Mielcarski, osiągnął ładny wynik 41 pkt. na 50 możliwych. W mistrzostwach zwyciężył strzelec ob. Szczepkowski z Milanówka z 33 pkt. Jest to największy nasz sukces obok wygranej przez Bereźnickiego ćwiczebnego strzelania z broni wojskowej na 300 mtr. oraz drugiego miejsca Golańskiego w strzelaniu do figurek.

Strzelanie do rogacza przyniosło 23 pkt. na 25 możliwych, zaś rzutki zmonopolizowane przez Warszawę 43 pkt. na 50 możliwych.

*

Tak w krótkim, pobieżnym przeglądzie przedstawiają się najważniejsze wyniki strzelań. Szczegóły znajdziesz Czytelniku na str. 15-ej. Dalsze dokładne omówienie zawodów ze specjalnem uwzględnieniem udziału w nich strzelców oraz licznie ilustracje odkładamy do następnego numeru.

J. Szyszko - Bohusz

Strzelcy łódzcy w Wileńszczyźnie

Łódzka delegacja Związku Strzeleckiego, która pod przewodnictwem Komendanta Tadeusza Fornalskiego udała się na VII Zjazd Legjonistów w Wilnie powróciła do Łodzi w dniu 16 b. m. Poza uczestnictwem w Zjeździe zwiedziła ona Wilno, Troki, Werki i Druskienniki oraz zakończyła wycieczkę zwiedzeniem Muzeum i Parku Wilanowskiego pod Warszawą. W Rakalni pod Trokami prawdziwie miłą niespodzianką było spotkanie z Obozem Harcerskim łodzian, którzy odbywają tam kurs drużynowych. Znany w szerokich kołach społeczeństwa łódzkiego. Ob. Gertner (harcerz) oprowadzał wycieczkę po ruinach zamku Gedymina. Również do niecodziennych momentów należy zaliczyć serdeczne pożegnanie wycieczki naszej w Werkach przez będących tam na letnisku wilnian. Długo rozlegały się śpiewy „Pierwszej Brygady" i okrzyki na cześć Marszałka Piłsudskiego, Wileńszczyzny i Łodzi. Statek oddalał się coraz bardziej, a pieśni legjonowe słychać było na statku i na przystani.

Brzegiem zielonego Niemna pod Druskiennikami przez kilka godzin krążyła wycieczka łódzka, sprawiając zaniepokojenie strażom litewskim na przeciwnej stronie rzeki. Żołnierze K. O. P-u bardzo życzliwie udzielali wszelkich informacji o stosunkach granicznych. Dowiedzieliśmy się, że w bieżącem tygodniu przepłynęła na naszą stronę tratwa litewska o 250 pniach drzewa i dwa konie, tratwa już nie wróci na Litwę, a konie dopiero będą zwrócone po przymusowym odpoczynku, mówili o drobnych sporach granicznych i o sąsiedzkich pogawędkach.

Piękna Wileńszczyzna i serdeczna ludność jej sprawiły niezatarte i urocze wrażenie na wycieczkowiczach.

To-en.

MIGAWKI

Słońce i Błękit

Cicho płynęły dni w Chreptiowie po osiedleniu się państwa Wołodyjowskich w tej dalekiej strażnicy.

Listopadowy dzień przechodził, jak z bicza trzasł, natomiast wieczory zbierały całe towarzystwo w gościnnych komnatach Imci pana Michała i Jejmościanki Basi, gdzie prym wodził pan Onufry Zagłoba herbu Wczele.

Schodzili się mości oficerowie i co przedniejsi towarzysze z lekkiej chorągwi pana Mikołaja Potockiego, którą teraz panu Wołodyjowskiemu w komendę oddano.

Chłód jesienny dobrze już dawał się we znaki, a wiatr hulał po zwiędłych oczeretach stepu, świstał w mchem zatykanych szparach domostwa i burzył ogień na palenisku komina.

Radzi tedy zasiadali rycerze i gawędzili do późnej nocy, chętnie przetykając słowa kusztyczkami grzanego wina.

Jednego z takich wieczorów, długo pan Zagłoba o dawnych przewagach swoich się rozwodził, wreszcie umilkł syt chwały i uznania obecnych.

Ale nie strzymał długo w milkliwości, sięgnął tedy po sahajdak,[1]) wstęgą błękitno-żółtą ozdobiony, w którym pan Muszalski, łucznik znamienity, strzały ze świeżo przyszpilonymi grotami układał.

— Cóż to waćpan za wiechetek żeś sobie przy sahajdaku uczepił. Trofeum [2]) to chyba po jakiejś podwice [3])?

— Co się tyczy wstęgi, jest to barwa łuczników wielce starożytna, odpowiedział pan Muszalski.

— Ha, chyba nie starsza od lubych psot Kupidyna i od proverbium [4]) „tere fere kuku, strzela baba z łuku".

— Waści się zawsze krotochwile trzymają, rzucił łucznik nierad, że pan Onufry pogardę takową dla łucznictwa okazał.

— Rzeknij tedy waćpan o historji tych barw, dorzucił mały rycerz, by udobruchać starego druha.

— A per amiciciam nostram [5]) wypijmy pierwej po kusztyczku, ozwał się pan Zagłoba, mnie się widzi, że strzelanie z łuków, to tatarski zwyczaj, choć Ketling o angielczykach dziwy różne opowiadał. Samem siła sprawnych łuczników w Galacu widywał, jakem z tamtejszym baszą w komitywie chadzał.

— Nie tatarski to zwyczaj, odpowiedział pan Muszalski, ale rzymskich czasów sięgający.

— Klaruj tedy waćpan, — rozległo się dokoła, a pani Basi zabłysnęły oczy, jako że do wszelakich historji wojennych zawsze miłość wielką czuła.

Dorzuciła więc od siebie słówko zachęty. Ucieszył się pan Muszalski, że takową powszechności ciekawość wzbudził i rozpoczął w te słowa:

Trzeba waćpanom wiedzieć, że się wywodzę od pewnego wodza Samnitów, zwanego Musca, który za pierwszych Piastów do Polski przybył i tu się na Muscalskiego, a później Muszalskiego przerobił.

Otóż rodzic mój, kiedym jeszcze pacholęciem był, opowiadał mi, że onego czasu, na ziemiach Samnitów potwór straszliwy się okazał, który słońce zasłonił, tak że tenebra [6]) wielkie na kraj cały padły.

Rzucił się tedy lud do świątyni, by pod opieką bogów ratunku szuka i o zmiłowanie prosić. Ale potwór ów coraz więcej słońce pochłaniał, tak że się tylko słabe jego signum [7]) na niebie ostało.

Próżno flamines [8]) modły odprawiali, co najprzedniejsze sacrifitia [9]) składając.

Strach wielki nietylko lud ogarnął, ale nawet siał przerażenie wśród bydła i ptactwa wszelakiego. Spojrzał ów sławny przodek mój po niebie, a duchem słał niewolnika po łuk i strzały.

I tak, jak ów cesarz pogański, co flucta [10]) rózgami smagać kazał, jako że podczas burzy okręt opadły, Musca, łuk ująwszy, cięciwę napiął i począł wysyłać strzałę za strzałą w potwora, co słońce pożarł. Oczy ludu przytomnego zwróciły się na śmiałka.

Imaginujcie sobie waćpaństwo... — że słońce ustrzelił, wtrącił pan Zagłoba z drzemki się budząc.

...nie, że rąbek słoneczny zaczął się powiększać, czem ducha wśród ludu obudził.

Wkrótce słońce w całej pełni nad wylękłem miastem zabłysło.

Rozradował się lud Samnitów, że periculum [11]) straszne minęło i zawołał:

— Słońce i błękit!

— Słońce i błękit! pobiegło z ust do ust wśród ogólnej radości.

— — — — — — —

Długie lata łucznicy Samnitów, strzały na wroga wypuszczając — Słońce i błękit! — na pamiątkę dnia tamtego wołali, a nawet w barwach słońca i błękitu nosić się poczęli.

Pradziad mój wielką sławą wojenną później się okrył i do szarży zacnej doszedł, lubo przez rzymian pobity do Sarmatów uszedł i zwyczaj ten wśród naszej rozpowszechnił nacji.

— Ha, tedy wychylmy, mości Muszalski, za zdrowie Imć Musci, oby nam się takowy casus [12]) nie przydarzył, choć tuszę sobie, że waćpan śladem przodka teżby monstrum one ustrzelić potrafił.

— Słońce i błękit! zawołał pan Muszalski, wznosząc kielich.

— Słońce i błękit!, odkrzyknęli zebrani.

Cisza zaległa dokoła, jeno za szybami słychać było pokrzyk czuwających straży chreptiowskich.

J. Drzewiecki.

[1]) Kołczan.
[2]) Znak zwycięstwa.
[3]) Białogłowa.
[4]) Przysłowie.

[5]) Dla naszej przyjaźni.
[6]) Ciemności.
[7]) Znak.

[8]) Kapłani.
[9]) Ofiary.
[10]) Fale.
[11]) Niebezpieczeństwo.
[12]) Wypadek.

Szczegółowe sprawozdanie

z CZWARTYCH NARODOWYCH ZAWODÓW STRZELECKICH

na stronie 15.

Dalsze omówienia poszczególnych strzelań, ilustrowane obficie fotografjami czołowych zawodników w następnym numerze „Strzelca" i wrześniowym podwójnym zeszycie „Przeglądu Strzeleckiego i Łuczniczego".

Skąd wziąć fundusze?

OD REDAKCJI: Brak pieniędzy, utrudniający, a nieraz poprostu uniemożliwiający pracę, daje się mocno we znaki na wszystkich szczeblach organizacyjnych Związku. Omówienie środków zaradczych, uważamy za rzecz wysoce aktualną. To też drukujemy niniejszy artykuł, jako pierwszy głos w dyskusji.

„Skarb i Wojsko" oto naczelne hasło, które usiłuje zrealizować każde państwo, w każdym zaś organiźmie gospodarczym,, chociażby najmniejszym, fundusze pieniężne odgrywają pierwszorzędną rolę.

W odniesieniu do Związku Strzeleckigo, hasło to zamienić należy wskazaniem: Związek Strzelecki powinien rozporządzać odpowiedniemi funduszami.

Wiemy aż nadto dobrze, jaką przeszkodą w naszej pracy jest brak funduszów na najniezbędniejsze nieraz potrzeby. Czy to Oddział, czy inna jednostka organizacyjna, a nie w ostatnim chyba rzędzie Zarząd Główny, odczuwają brak pieniędzy, bez których, powiedzmy to sobie otwarcie, utrzymanie należytej sprawności olbrzymiego aparatu związkowego jest niemożliwe.

Nie ulega wątpliwości, że ideowe poświęcenie się dla sprawy większe napewno ma zastosowanie w naszym Związku, niż w innych podobnych organizacjach, poświęcenie to jednak samo nie wystarczy. Bez środków materjalnych, bez regularnie i dobrze opłacanych komendantów, instruktorów, bez lokali, świetlic i t. p., organizacja nasza przy tak wielkiej liczbie członków, nie osiągnie nigdy należytej spoistości i jednolitości.

Wydać się może paradoksem, że Związek Strzelecki, liczący trzysta tysięcy członków, jest bez funduszów. A tymczasem tak jest, nie inaczej, bo olbrzymia większość członków, to robotnicy, chłopi małorolni, pracująca inteligencja, którzy więcej niż miesięczną składkę Związkowi dać nie mogą. Niema wśród nas ideowych, lub chociażby dla idei pozyskanych, potentatów przemysłu, handlu i finansów albo rolnictwa, którzyby uświadamiali sobie, jak wielkie znaczenie moralne ma nasz Związek, jaką siłę fizyczną można z niego wydobyć przy odpowiedniem poparciu go materjalnie.

To też przedewszystkiem akcja Zarządu Głównego, przebywającego w Warszawie, gdzie ogniskują się członkowie siły naszego społecznego gospodarstwa, powinna być skierowana w celu zainteresowania tych sił gospodarczych zamierzeniami naszemi, w celu pozyskania ich dla naszej idei. Przykład Warszawy będzie drogowskazem dla prowincji, a argumentem przekonywującym niech będą chociażby pobliskie Niemcy, gdzie przemysł, handel, finanse, rolnictwo i komuny prześcigają się w ofiarności na związki przysposobienia wojskowego.

Niezależnie od tej akcji, Zarząd Główny winien jednak przemyśliwać nad innemi środkami zdobycia potrzebnych dla Związku funduszów. Nie trzeba się ograniczać do pobrania ryczałtowo po 5 złotych rocznie od Oddziału; efektu należytego to nie da, bo dać nie może, a więcej od Oddziałów wyciągnąć nie można, gdyż i tak są one aż nadto niezasobne. Trzeba imać się innych sposobów. Zarząd Główny pokazał nam wprawdzie w bilansie ów majątek na kresach, co jednak z tego źródła wpłynie istotnie do kasy Związku? Nic jakoś o dochodowości tego aktywu jak dotąd nie słychać. Nie mogę się nawet oprzeć wewnętrznemu jakiemuś przeświadczeniu, że może zbyt pochopnie pozycję tę w bilansie umieszczono.

Są jednak inne źródła, z których powinno spłynąć na Związek trochę, a może nawet sporo, ożywczej gotowizny. Mam na myśli urządzenie na szerszą skalę zakrojonej loterji fantowej lub pieniężnej. Przy niskiej cenie biletu, np. 2 złote, liczyć można napewno na rozsprzedanie 300,000 biletów, co daje brutto zł. 600,000.—. Wygrane powinny być uzyskane w formie darów w naturze lub gotówce, a częściowo zakupione. Na organizację i zakupy możnaby przeznaczyć zł. 200,000.—. Z resztą wynoszącą 400,000 zł., jako kapitałem żelaznym, mógłby Zarząd Główny rozpocząć istotnie planową gospodarkę finansową, czego obecnie dopatrzeć się nie mogę.

Zdaję sobie sprawę, że organizacja takiego przedsięwzięcia wymaga wielkiego nakładu pracy i wielkiej energji, ale od ludzi, stojących na czele takiej organizacji, jaką jest Związek Strzelecki, energji tej spodziewać się należy, a nawet powinno się jej wymagać.

Mam nadzieję, że głos mój nie przebrzmi bez echa, a zarówno jeden jak i drugi mój projekt znajdzie należytą ocenę i wykonanie.

I jedno jeszcze chciałbym powiedzieć na zakończenie. Utarło się już takie twierdzenie, że łatwiej dawać rady i projekty, niż je wykonywać. Ja znów twierdzę, że wykonanie projektu jest tak samo „łatwe", jak samo jego podanie, jeżeli do wykonania przystąpi się z tą samą ilością dobrej woli i wiary w powodzenie, z jaką to czyni projektodawca, z tem jedynie zastrzeżeniem, aby każdy powołany do wykonania spełnił sumiennie tę część pracy, jaka mu przypada w udziale z racji wykonania. I jeszcze jedno: dobry podział pracy nie jest ostatnim warunkiem powodzenia sprawy. **Lucjan Borysławski.**

ROCZNICA SIERPNIOWA W CIECHOCINKU

Święto wymarszu Kadrówki i święto żołnierza polskiego połączono w Ciechocinku w jedną uroczystość. Zorganizowaną przez Komitet przy współudziale Zw. Legjonistów i Obwodu Zw. Strzeleckiego we Włocławku.

O godz. 10-ej rano ks. kanonik dr. Brylik odprawił Mszę św. poczem dokonał poświęcenia sztandaru oddziału Zw. Strzeleckiego w Ciechocinku.

Do zawodów marszowych Nieszawa — Ciechocinek, które odbyły się następnie, stanęło 12 zespołów strzeleckich i 2 sokole. Przed wymarszem kmdt 2 komp. Strzeleckiej ob. Jarociński zdał raport d-cy garnizonu mjr. Świderskiemu, staroście nieszawskiemu Wasiakowiczowi kmdtowi Obwodu Zw. Strzeleckiego. Na „odchodnem" krótko przemówił do piechurów mjr. Świderski.

Zwyciężył zespół strzelecki Włocławek I w 57 min. 55 sek., 2) Sokół Aleksandrów 59 min. 10 sek., 3) Strzelec Ciechocinek 1 godz. 00 min. 50 sek., przyczem zespół przez 3 klm. niósł jednego z zawodników — zemdlonego, 4) Strzelec Aleksandrów I, 5) Strzelec Włocławek III, 6) Strzelec Włocławek II (przez 5 klm. niesiono kolegę), 7) Strzelec Lubraniec. Pozostałe 7 drużyn odpadło.

W czasie wspólnego obiadu w sali restauracji na dworcu, przemówił do zebranych starosta Wasiak i wręczył zwycięzcom nagrody w postaci: 1) karabinek małokalibrowy, 2) dyplom i 6 żetonów, 3) dyplom.

W części koncertowej produkowali się: p. Sandecki z teatru „Nowości" pod akompanjament p. Wilkomirskiej śpiewem, zaś grą na wiolonczeli dyr. Filharmonji Warszawskiej p. Wilkomirski.

W cazsie akademji przygrywała orkiestra 61 p.p. pod batutą por. Dawidowicza.

Wielki Zjazd Legjonowy w Wilnie

„Gdy w Wilnie mam mówić, nie chcę w swej mowie ni zgrzytów, ni goryczy".
„Życzę wam byście miastu spokój zakłócili, by miasto zadrżało w waszych objęciach tak, jak drżało ongiś, gdyście tu marszem zwycięskim wchodzili".



Marszałek Piłsudski udaje się na odczyt do Reduty

Ze wszech stron Polski, z najdalszych jej zakątków spieszyły na VII swój zjazd rzesze legjonowe. Spieszyły na wielkie święto, jakiem corocznie jest ten zjazd, tak różny, tak inny od wielu zjazdów.

Świętem Narodu stała się chwila, w której Wódz w pamiętną tę rocznicę zwykł mówić, by do dalekiej pracy, do dalszych wysiłków dla dobra Ojczyzny żołnierzy swych mobilizować. I świętem radości, triumfu i wesela stał się dziś ten dzień.

W prastarem Wilnie, Jagiellonowym grodzie, tej kolebce myśli polskiej na wschodzie, w Wilnie, sercu każdego Polaka drogiem, w roku obecnym zjechali się legjoniści, by święto swe święcić. Poza tysiącznemi ich rzeszami — zjechał szereg ministrów, generalicji, dostojników państwowych i wojskowych, posłów, oraz reprezentantów społeczeństwa.

Zauważyliśmy ministrów inż. Moraczewskiego, Meysztowicza, Miedzińskiego, Staniewicza, Kwiatkowskiego, Kühna, Świtalskiego, wiceministra Cara, generałów Sosnkowskiego, Rydza-Śmigłego, Konarzewskiego, Fabrycego, Dreszera, Góreckiego, Krzemińskiego, Stachiewicza, Wieczorkiewicza, Dęba - Biernackiego, Bukackiego, Trojanowskiego, wojewodów Kwaśniewskiego, Borkowicza, nadto przybyli główny komendant policji państwowej płk. Jagrym-Maleszewski, z kancelarji Pana Prezydenta szef kancelarji cywilnej dr. Lisiewicz, adjutant generalny płk. Zahorski, ppłk. Fyda, dyrektorowie departamentów p. Starzyński, p. Paciorkowski, sekretarz premjera por. Zaćwilichowski, posłowie Kościałkowski, Walewski, Pochmarski i t. d.

Licznie reprezentowaną była prasa zagraniczna i krajowa. W przeddzień zjazdu przybyli wprost z Kowna autem dziennikarze litewscy przepuszczeni bez trudności przez granice przez nasze władze.

Licznie reprezentowany był „Strzelec", którego szereg członków wzięło udział w uroczystościach.

Pogoda nie dopisała — rzęsisty deszcz padał prawie przez cały dzień, mimo to ulice pełne były rozentuzjazmowanych tłumów manifestujących na cześć Marszałka.

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem, które celebrował w bazylice ks. arcybiskup Jałbrzykowski. Na nabożeństwie obecną była P. Marszałkowa Piłsudska, szereg dostojników państwowych, generalicja. W głównej nawie stanęły poczty sztandarowe legjonistów, strzelców i innych organizacyj, powszechną uwagę zwracał oddział legjonistów z Zakopanego w strojach góralskich.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU.

Po nabożeństwie odbyło się poświęcenie sztandaru Związku Okręgowego Legjonistów przed katedrą, którego dokonał ks. biskup Bandurski. Matką chrzestną była P. Marszałkowa Piłsudska.

Po akcie poświęcenia wygłosił ks. biskup Bandurski płomienne kazanie:

„... Legjoniści — to był głos całego narodu, który nie przebrzmiał, ani nie dał się zagłuszyć armatnim hukiem dział w tym huraganie boju, który całą Europę i świat cały zapełniał. Nie dał się zagłuszyć, stwierdzając, że Polska ma prawo do swego bytu Niepodległościowego. Stworzył legjony, które niczem innem były, jak tylko ogniwem, łączącem wielkie duchy bojowników przeszłości z bojownikami teraźniejszości o wolność i niepodległość. Stworzył ten wielki człowiek legjony, które niczem innem nie były, tylko tym atutem politycznej myśli, jedynie realnie mówiącym więcej aniżeli dyplomacja przy stole zielonym, bo siłą oręża i siłą ramienia. Były niczem innem, jak tylko w organiźmie narodu myślą, sercem i ramieniem..." — mówił kaznodzieja, słuchany z zapartym tchem przez tłumy zalegające cały plac katedralny. A gdy słowa jego ucichły, odezwał się z wieży katedralnej hejnał grany codziennie „Nie damy ziemi skąd nasz ród" — tłum pieśń podchwycił i popłynęła ona z piersi potężnym głosem wśród powszechnego wzruszenia. Po uroczystości udano się na górę Zamkową, gdzie na grobie Nieznanego Żołnierza złożono wieniec z napisem: „7-my Zjazd Legjonistów". Po złożeniu wieńca zaintonowano „Śpij kolego w ciemnym grobie". W pochodzie na górę Zamkową wzięły udział wszystkie organizacje wileńskie b. wojskowych.

AKADEMJA.

O godz. 1 w południe odbyła się uroczysta akademja w sali rady miejskiej. W wypełnionej po brzegi sali przemówił pierwszy prezes Związku Legjonistów

płk. Piestrzyński, dziękując za przybycie uczestnikom Zjazdu i podkreślając węzły, jakie Legjonistów łączą z Wilnem, mowę swą zakończył okrzykiem na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego. Z kolei przemawiał wojewoda Raczkiewicz, składając podziękę imieniem ludności za trudy i krew w wyzwoleniu Wilna przez legjonistów przelaną.

Poczem znów długo niemilknące wybuchły okrzyki na cześć Wodza Narodu.

Po pięknem przemówieniu generała Rydza-Śmigłego, który podkreślił, że obowiązkiem dziś jest być w szeregach, na czele których kroczy Komendant niestrudzenie naprzód — przyjętem hucznemi oklaskami i okrzykami, oraz śpiewem „Pierwszej Brygady" przyjętą została rezolucja:

„Siódmy Zjazd Legjonistów, zebrany w dniu 12 sierpnia w Wilnie, w dniu uroczystym dorocznym zwraca się do Ciebie Najdostojniejszy Panie Prezydencie, z wyrazami głębokiego hołdu i niezłomnej wierności w obliczu Pierwszego Żołnierza Polski i Wielkiego Narodu, Marszałka Józefa Piłsudskiego, w obliczu członków rządu, reprezentacji Sejmu i Senatu, armji, przedstawicieli władz i społeczeństwa, w murach tego prastarego grodu Jagiellonów a nieugiętej państwa ducha polskiego strażnicy. My, legjoniści, z wszystkich stron Rzplitej składamy na Twoje ręce, Panie Prezydencie, uroczyste ślubowanie.

1) Jako w dnie wojenne czynem orężnym torowaliśmy drogę do niepodległości, tak dziś zawsze gotowi do jej obrony, u Twego boku stajemy w tym wielkim wyścigu pracy pod najwyższym sztandarem idei państwowej budowy mocarstwowej potężnej Rzeczypospolitej.

2) W żarliwej trosce o niewzruszone fundamenty tej naszej Rzeczypospolitej dołożymy wszelkich starań i wysiłków, by pod Twoim, Panie Prezydencie, dostojnym przewodnictwem dokonała się taka zmiana ustroju, która państwu zapewni spiżową moc, a wiekopomne dzieło Marszałka Piłsudskiego po wszystkie czasy utrwali".

Następnie odbyły się produkcje wokalne, oraz występy deklamatorskie artystów Reduty.

Prezydjum Zjazdu otrzymało szereg depesz z całego kraju, m. in. nadesłał depeszę Prezydent Rzplitej. Depesza ta brzmi:

„Tomaszów Mazowiecki. — W rocznicę czynów legjonowych składam najserdeczniejsze życzenia Wielkiemu i Kochanemu Wodzowi oraz jego pierwszym żołnierzom.

(—) Prezydent Rzeczypospolitej
Ignacy Mościcki"

Po akademji odbył się wspólny obiad, na którym gwarno i wesoło brać legjonowa spędziła parę godzin.

ODCZYT KOMENDANTA PIŁSUDSKIEGO.

Już od godziny 4-ej popoł. nieprzeliczone tłumy gromadzić się poczęły przed teatrem „Reduta", by dostać się na odczyt Marszałka. Nieprzeliczone morze głów zalegało wszystkie dojścia do teatru.

W teatrze pełno po brzegi — na scenie udekorowanej kwiatami na tle sztandarów zasiedli pp. ministrowie, generałowie, wojewodowie, książęta Kościoła, posłowie, senatorowie i wielu dostojnych gości. Na tylnej ścianie umieszczono dużych rozmiarów medaljon Marszałka Piłsudskiego. Gen. Sosnowskiemu i Śmigłemu zgotowano burzliwą owację. Wkrótce ukazał się na scenie Marszałek Piłsudski— sala zatrzęsła się od okrzyków, dygotając z radości, upojenia na widok ukochanego Wodza.

„Szanowni Panowie i Kochani Koledzy" rozpoczął Komendant i z ust Wodza popłynęły te drogie, kochane słowa, co, skarbnicą są nam nieprzebraną, z których tylokrotnie czerpie się siłę, wskazania.

„Gdy w Wilnie mam mówić, nie chcę w swej mowie ni zgrzytów, ni goryczy" i rozsnuł przed oczyma słuchaczy niezapomniane te wspomnienia legjonowych czasów — te wspomnienia „miłe".

„GDY SIĘ ZNAJDZIECIE W JAKIEM MIEŚCIE, MURY PĘKAJĄ OD WAS".

„Kochani Koledzy, gdy o wszystkich zjazdach myślę, którem widział, przedziej, lecz nie na naszych zjazdach i gdym się, Panowie, zastanawiał nad tem, dlaczego te nasze zjazdy do innych zjazdów nie są podobne, dlaczego w nich tyle szczerości i tyle jakiegoś odmłodzenia i dziecinady, tom szukał długo i badał, nie chcąc uczuciom swoim pozwolić się unieść, subjektywnym wrażeniom, lub subjektywnym sądom.

„MUSZĄ IŚĆ CZASY ODRODZENIA".

Moi Panowie! Gdy palec Boży ziemi dotyka, stuletnie dęby ku ziemi gną szyję, a gdy grzmoty i błyskawice po ziemi idą, ptaszyny i ludzie chowają się do schronisk i domów. Gdy palec Boży ziemi dotyka, gdy idzie taka wielka wojna, jaką myśmy przeżyli, to ziemia jęczy i woła, a wyroki gdzieś w niebie wysoko się piszą: dla jednych zatracenie, dla innych odrodzenie. I gdy czasy tak wielkie idą, co świat na inny zmieniają, to, proszę Panów, czasy te nie są na miarę piersi tchórzyków, piersi łotrzyków. Muszą gdzieś iść czasy odrodzenia.



Złożenie wieńca na mogile Nieznanego Żołnierza na Górze Zamkowej.

żywał i które ze sobą porównywałem, zawszem znajdował jedną wielką prawdę dla nas, że zjazdy nasze są bardziej dziecinne, gdy nawet koledzy i koleżanki zwinności nóg nie próbują i niezgrabnych lub zgrabnych podskoków figlarnych nie robią, kiedy w życiu udają dorosłych — a nie dzieci. A gdy Wy, Panowie, się zbieracie, to najczęściej udajecie dzieci, dzieci! Gdy się znajdziecie w jakiem mieście, mury pękają od Was, od waszych krzyków i hałasów, święto z sobą niesiecie, musowe dla innych, święto jakieś, które macie w duszy, gdy się spotkacie. Bezwiednie ku sobie idą ręce, bezwiednie z uśmiechem uśmiech się spotka. Bezwiednie uściskiem się łączą dłonie i usta. Niechętni ku sobie ludzie zapominają o niechęci. I to miasto, które swym zjazdem zaszczycacie, musi mieć święto, gdyż zmuszacie je świętować. Noc zmienia się na dzień. Dzień zmienia się w jakieś okrzyki i hałasy. Ludzie znajdują w sobie powagę życia gdzie-

Moi Panowie! Gdyśmy ongiś szli w pole, gdy byliśmy garstką, różniliśmy się od wszystkich żołnierzy dokoła i niczem innem myśmy się nie różnili, jak że pierś bujnie czuła i śpiewała huczną pieśń odrodzenia naszej ziemi. I gdy teraz po tylu latach się spotykacie, tę pieśń odrodzenia, którą ongiś śpiewały piersi, dotąd ją czujecie, bo odrodzenie i wiosna to jedno i gdy wiosna na ziemi idzie, suche badyle się zielenią, suche wierzby kwitną i zwierzę każde i każdy człowiek pierś ma rozszerzoną. I pieśń miłości, gdy trele słowicze, gdy ryki tygrysów po ziemi idą z potęgą wiosny, gdy idzie odrodzenie, to wszystkie fibry duszy, wszystkie fibry ciała inaczej biją, inaczej śpiewają. I gdyśmy ongiś po naszej ziemi szli, w bojach, gdy smutek, gdy boje na ziemi naszej panowały, to myśmy szli do boju jak do tańca, jak do tańca na równych posadzkach, myśmy szli po drodze do

pewności odrodzenia w odrodzenie wierząc i o odrodzeniu myśląc. Większość z was, panowie, młodzi wówczas byli, nie mieli tłuszczu na różnych częściach ciała, nie mieli siwizny na skroniach i z młodą duszą szliście naprzód. I teraz, gdy o was myślę, gdy dzieje wasze badam, i gdy się przyglądam wszystkiemu, coście przeszli, zawsze przypominam sobie Słowackiego wierszyk, który wam tu przytoczę: „Młodość miał bardzo piękną, niespokojną, ach, tylko taką młodość nazwać piękną, która wzburzy pierś jeszcze niezbrojną, od której nerwy w człowieku nie zmiękną, ale się staną niby harfą strojną; dopóki piersi z zapału nie pękną; przez całą młodość legjonista bujnie za trzech ludzi czuł, więc żył potrójnie".

Naturalnie, strawestowałem tu trochę Słowackiego, gdyż Słowacki legjonistów nie znał (oklaski).

Gdy w Wilnie, mówię, zgrzytów nie wołam, goryczy nie proszę i do pamięci sobie wołam te moje z Wami przeżycia, których wiązankę całą mam w pamięci. I nie badam, lecz poprostu wspominam to, co miłe, wspominam to, co było mi pieszczotą.

„SZŁA WIOSNA, WIOSNA POLSKA".

Wśród kilku wiosen, któreśmy razem przeżyli, pamiętam jedną, co bojem silnym pod Kostiuchnówką była zakończona. Szła wiosna, wiosna polska. Stałem wtedy na kwaterze w zbudowanym i pozostawionym dla mnie szałasie. Szałas był duży. Szałasem go nazwę, gdyż dach miał papierem, tekturą, słomą pokryty i cały domek z desek się składał. Dla elegancji wprawiono nawet szyby. I tych szyb w moim po koju było kilka. Otwarto wszystkie okna i przez okna wiosna się wdzierała, wiosna polska, jakaś inna od innych wiosen na świecie. Upojny silny zapach sosen z upojnym zapachem bagien; bagna poleskie, bagna siwym mchem pokryte kwitły i jaśniały wiosną. Upojny las poważnie szumiał, dając żywiczne ciepło i żywiczną gorycz, gdzieś kaczory tęskno nawoływały kaczki, gdzieś na reducie Piłsudskiego strzały brzmiały, wrywając się w wonną wiosnę i wiosnę głuszyły te strzały. A było w nich coś zniewalającego, mnie śmiercią grożąc.

Wiosna szła na mnie, tak jak na ludzi idzie. Wspominałem wszystkie wiosny, które przeżywałem, jedną za drugą. Wiosna w nerwy mi wchodziła. Maj uroczy z całem nowem ciepłem i nowem życiem w przyrodę wchodzący. Gdzieś przez okno wdzierał się pogwar z daleka, wesołe okrzyki mego sztabu, który pod wieczór zbierał się do anegdot. Byłem sam w pokoju i zwyczajem swoim namiętnie po pokoju chodziłem. Mierzyłem krokami swą małą chatkę. Raz po raz chwila za chwilą, minuta za minutą, godzina za godziną. Zapominałem się jak w wiośnie, i pierś chciała głęboko odetchnąć, w przestrzeni głębiej odczuwać wiosnę życia. Wyszedłem. Księżyc srebrzysty kładł swe cienie wesołe i smutne w lesie. Obejrzałem się dokoła i nagle szloch człowieka usłyszałem. Zwróciłem oczy w tamtą stronę. Księżyc błyskał na karabinie mojej warty, warty dowódcy, co na straży swego odcinka stała. Spojrzałem, szary żołnierzyk skulony na płocie płakał. Wstyd mi się zrobiło. Podszedłem ku niemu zobaczyć i spytać, czemu płacze — może mu pomóc potrafię. Miłe chłopię, oparte piersią na płocie, ręką spoczywało na karabinie i szlochało. Podniosłem jego twarz i ujrzałem: — twarz małego chłopca, dziecinna, stał na warcie i płakał jak dziecko. Łzy mu z oczu się lały, tak jak u dzieci. Twarz młodociana i karabin przy nim. Pierś rozrywał mu szloch, tak jak rozrywa szloch pierś mężczyzny. Pogładziłem go po twarzy i spytałem: Chłopcze, co ci jest? Myślałem, może mu w rodzinie ktoś umarł, może biedak płacze po objęciach zdradliwej kochanki, może urlopu ci trzeba (dam ci urlop). Przylgnął ustami do mej ręki i szlochał jeszcze silniej. Uspokajałem go, jak mogłem. „Komendancie — ryczał chłopiec — ja nie mogę już patrzeć, jak Komendant się męczy i jak pomóc w niczem Komendantowi nie



Poświęcenie sztandaru Zw. Legjonistów. Przy sztandarze matka chrzestna Pani Marszałkowa Piłsudska, Wandzia i Jagódka oraz gen. Rydz-Śmigły.

mogę". I zaczął mówić takie brednie, niesłychane jakieś rzeczy o tem, jakby się zakradł do Komendanta, jakby chciał mu całą czekoladę rzucić pod nogi, bo Komendant tak ją lubi. Ot brednie dziecka-żołnierza, nie umiałem go nawet pocieszyć. Cóż zrobić z takim malcem, który płacze na warcie stojąc, i płacze nad męką Komendanta, chcąc mu coś z siebie ofiarować, coś dać poprostu człowiekowi, co się za nich męczy. Chłopak mi nieznany, z twarzy niewidziany, jako chłopię małe stał zawsze w tylnych szeregach — drągali zawsze naprzód stawiali. Pieścił wodza, płacząc nad jego męką".

I tak Komendant snuł miłe wspomnienia, aż wreszcie przeszedł do umiłowanego, rodzinnego swego miasta, mówiąc o tych momentach, gdy w ciężkich swych chwilach Wilno w swych myślach pieścił:

„WSZYSTKO PIĘKNO W MEJ DUSZY PRZEZ WILNO PIESZCZONE".

„Wszystko piękno w mej duszy przez Wilno pieszczone. Tu pierwsze słowa miłości, tu pierwsze słowa mądrości, tu wszystko, czem dziecko i młodzieniec żył w pieszczocie z murami i w pieszczocie z pagórkami. Jedno z najpiękniejszych miast w świecie. I biegłem ku Wilnu pieszczotliwą myślą, tworząc sam dla siebie pieściwe pieszczoty dziecka. Jedna z moich książek tam właśnie powstała w murach Magdeburga. Czar, zakuty we wspomnieniach, urok odrodzenia, rzucony w szale tam niegdyś. Wszystko to razem składało się na marzenia człowieka, co nie wie, czy jutro do grobu się nie położy. (Głos: Tak jest, Panie Komendancie). Minęło lat parę i byłem znowu wu z wami i gdym marzył i myślał o Wilnie w warszawskim Belwederze zamknięty, myślałem także i o was i gdym w bój zawołał, by Wilno zdobyć, was do siebie powołałem, marzyłem, sądziłem, że dwa serca zbratane dadzą mi to, o czem dusza marzyła.

„WILNO MUSI BYĆ MOJE!"

Wilno musi być moje. (Długotrwałe oklaski). I jak wyście mi na to odpowiedzieli: żywo pamiętam tę chwilę. Wilno w owym czasie, gdy Polska ledwie żyć poczynała, gdy ze wszystkich stron żądano naszej ziemi, dłonie ku niej wyciągano, gdy bitwy na wszystkich ścianach Rzeczypospolitej i wojna trwała, gdy inne państwa już były spokojne, gdy działa u nas brzmiały, gdy tam spokoju już doznali, Wilno dalekie było od myśli i Wilno dalekie było od zakłopotania serca wszystkich. Wyście stanowili najpewniejszego żołnierza, żołnierza, który mnie nigdy w wojsku nie zawiódł, który dał mi wszystko, co żołnierz wodzowi dać musi. Was powołałem. Szła wielkanocna pora, gdy bataljon za bataljonem, szwadron za

szwadronem do Wilna spieszyli. I szła pogwarka wśród wiary: Komendant nasz Wilno kocha, na Wielkanoc Wilno w prezencie Mu damy. Prezent wspaniały. I gdy myślę, że nie sądząc nawet o ważności Wilna dla nas, jako prezent, jako pieszczota dla serca Komendanta wieleście mi dali i gdy pomyślę, że tam gdzieś na Rossie u wrót cmentarzy mogiłka za mogiłką leżą jedna przy drugiej, jak żołnierze w szeregach ci, co życie dali, by Komendanta serce pieścić, to mówię, że miłem to być musi i gdy serce swe grobem poję, serce swe tam na Rossie kładę, by wódz spoczął z żołnierzami, co mogli tak pieścić dumnego wodza czoło, co mogli tak życie dawać jedynie dla prezentu. I miłe to musi być wrażenie przeżyć życiowych w legjonach, miłe wrażenie i teraz, gdy z Wami się żegnam, gdy kończę i kończę w Wilnie, życzę Wam, byście dzień dzisiejszy, dzień naszego święta, spędzili istotnie tak, jak było to niegdyś, byście miastu spokój zakłócili, by miasto zadrżało w waszych objęciach tak, jak drżało ongiś, gdyście tu marszem zwycięskim wchodzili".

Gdy skończył mówić — zatrzęsła się sala od okrzyków i braw. Odjeżdżał żegnany owacyjnie przez zebrane tłumy, które przy dźwiękach legjonowej pieśni długo manifestowały.

Wieczorem odbyła się wspólna kolacja, po której liczne pociągi uwozić poczęły uczestników we wsze strony kraju.

Tak zakończył się podniosły ten dzień — pozostawiając niezatarte w pamięci wrażenie.

L.

Na międzynarodowych zawodach strzeleckich w Wersalu

Śmiało możemy pozazdrościć Paryżowi wielkomiejskiej komunikacji. Z dworca Inwalidów jedziemy z niezwykłą dla naszych „kolejek podjazdowych" szybkością. W ciągu 37 minut jesteśmy w Wersalu.

Nasze strzeleckie gęby otwierają się szeroko na widok wspaniałego zamku Ludwika Czternastego. Za chwilę, odkładając na później pobożne życzenia, zwiedzenia zamku, nasza delegacja w pełnym składzie siada do tramwaju, by pojechać na strzelnicę „Stand Merillon" położoną z drugiej strony ogromnego zamku za jeziorem gwardji szwajcarskiej. Wielkiego kłopotu z załadowaniem delegacji nie mieliśmy ,składała się ona bowiem tylko z ob. Piątkowskiego Hipolita Ludwika, komendanta okręgu Łódź, oraz niżej podpisanego. Na strzelnicy wre istna bitwa. Trzaskają karabiny wojskowe, potężne wencery „dowolne" i piskliwy dyszkant karabinków małokalibrowych.

Od czasu do czasu potężny łoskot wstrząsał posadami strzelnicy — to jakiś kapitan armji francuskiej walił na „próbę" z najpotężniejszego rewolweru, jaki widziałem w mojem życiu. Huk strzału był pięknie przybrany bajecznym efektem świetlnym. Spojrzałem zaciekawiony na wyniki. O dziwo! Całkiem europejskie. Otóż zbliża się p. Macaique, sekretarz generalny Międzynarodowego Związku Strzeleckiego. Słowa powitania giną wśród niemilknącej kanonady. Oczywiście każdy francuz — strzelec rozpoczyna rozmowę od zapytania o prezesa Dłuskiego i Komendanta Kierzkowskiego. Obydwaj nasi wodzowie są tam doskonale znani i nie mniej poważani. Poznajemy jeszcze szczególnie miłego polskiemu sercu strzeleckiemu p. Johnsona, Komisarza Głównego Zawodów. Prędko kończymy rozmowę, bo wszyscy tu zajęci. Praca wre, tempo jej regulują gęsto padające strzały. Przyglądamy się zawodnikom. W przeciwieństwie do naszych zawodników, młodzież stanowi minimalny procent. Tylko nadzwyczajne talenty mogłyby sprostać 30 — 40 letnim doświadczeniom starszych zawodników. To też siwizna ma tu stanowczo przewagę, od czasu do czasu błyśnie olśniewająca łysina. Strzelnica jest urządzona doskonale. Szczegółowy jej opis znajdzie się w „Przeglądzie Strzeleckim i Łuczniczym".

W dniu następnym w czasie codziennego śniadania, które gromadziło wszystkich zawodników, zostaliśmy oficjalnie powitani przemówieniem p. Johnsona, który podkreślił z wielką serdecznością, że strzelcy polscy są szczególniej miłymi dla strzelectwa francuskiego gośćmi. Mowę powitalną p. Johnsona zebrani przyjęli rzęsistemi oklaskami.

W niedzielę 19 sierpnia na strzelnicy w pawilonie głównym wielka parada. Zarząd Międzynarodowego Związku in corpore z p. Jean Carnot, prezesem i p. Lermisiaux, wiceprezesem na czele. Są też delegacje cudzoziemskie: Szwajcarja, Belgja, Hiszpanja, Polska, Jest przedstawiciel Ministra Spraw Wojskowych gen. Eon, Komendant Okręgu Korpusu gen. Simon, pułkownik Marchal, dyrektor Wychowania Fizycznego i wielu innych dostojników. Wokół liczni zawodnicy, wśród których, gdzieniegdzie panie zawodniczki. Zbliża się moment kulminacyjny wielkiego święta strzeleckiego — odsłonięcie pomnika twórcy i wieloletniego prezesa Międzynarodowego Związku Strzeleckiego św. p. Daniela Merillona. Nazwisko to znamy w Polsce doskonale. Dorocznie podczas Narodowych Zawodów odbywa się strzelanie im. Merillona. Po licznych przemówieniach wśród podniosłego nastroju delegacja polska złożyła piękny wieniec ze wstęgą o barwach narodowych.

Po uroczystościach odbyło się śniadanie, w czasie którego podkreślano współpracę międzynarodowego strzelectwa, oraz znaczenie tegoż dla Obrony Narodowej.

J. D.

Jeszcze w sprawie podniesienia kultury rolnej

Popierając poczynione uwagi w N-rze 29 „Strzelca" przez ob. J. D. jeszcze raz zabieram głos w dyskusji, która przybrała formę obszernej polemiki.

A więc — istnieje wiele dróg i metod podniesienia kultury rolnej i między innemi najważniejszą rolę odgrywają te z nich, które najbardziej zachęcają rolnika do lepszych sposobów gospodarowania. Obok różnych form propagandy np.: wystaw, wycieczek, pokazów i t. p. osobne i bodaj, że pierwsze miejsce zajmują konkursy rolnicze.

Idea konkursów rolniczych znaną jest od kilkudziesięciu lat i pochodzi ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, w Europie zaś, — przedewszystkiem w krajach o małej własności (Belgja) została ona wyzyskaną i stała się bodźcem szybkiego postępu rolniczego na wsi. W Polsce również pewne zrzeszenia rolnicze starają się należycie ją wyzyskać, organizując konkursy gospodarstw. przeważnie ogólne, a nie w pewnym określonym zakresie np.: osobne konkursy żyta, mieszkań, obór i t. p., co bardziej byłoby pożądanem. System konkursów osobnych jest najbardziej wskazanym: zarówno nagrodzony, jak i jego sąsiedzi mają wówczas możność wiedzieć za co dany gospodarz został wyróżniony i nagrodzony, pozatem czyni współzawodnictwo dostępnem dla mniej zamożnych.

Związek Strzelecki, jako organizacja mająca w swych szeregach około 200.000 rolników, musi dążyć do rozwoju rolnictwa i w tym celu przy Komendzie Głównej powinien być stworzony Rerefat Rolny z kilku sekcjami: (ogrodniczą, pszczelniczą i t. p.), który po opracowaniu szczegółowych programów, ogłosi jak projektuje ob. J. D. wielkie zawody rolnicze pod nazwą: „Marsz Szlakiem Pługa", czyli konkurs o charakterze osobnym, a nie ogólnym.

Ponieważ dyskusja na powyższy temat została prawdopodobnie wyczerpaną, uważam za konieczne, aby Zarząd, lub Komenda Główna wypowiedziały swe uwagi w tak rażnej i niecierpiącej zwłoki sprawie

Józef Terlecki z Poszumienia.

Ś. p. Maciej Tadeusz Kuhnke

Dnia 27 sierpnia r. b. o godz. 15 zmarł Maciej Tadeusz Kuhnke — Członek — założyciel Związku Strzeleckiego — Członek Zarządu Głównego we wszystkich kadencjach od początku istnienia, gdzie piastował stanowiska — Skarbnika, Sekretarza Generalnego i Viceprezesa.

Ubył z naszych szeregów znów jeden z najbardziej zasłużonych pracowników.

Nieubłagana śmierć nie wypuszcza z rąk kosy. A gdy pod jej ciosem coraz to nowy pada człowiek — odrywamy oczy od biurka, ręce od pracy, prostujemy krzyże i przecierając oczy pytamy z niedowierzaniem: Co za przyczyna? Bo w walce o Polskę i w pracy dla Polski, zdaje nam się, żeśmy czas zatrzymali, że od roku 1905 wskazówki zegara nie posuwają się naprzód. Nie przychodzi nam do głowy, aby uważniej popatrzeć do lustra, by stwierdzić, iż skronie przyprószyła nam siwizna, że ta bujna czupryna rewolucjonisty — niepodległościowca, gdzieś się podziała, a na jej miejscu świeci się biała łysina. Bo niema czasu pamiętać, że od krwawej manifestacji na Placu Grzybowskim, gdzie po raz pierwszy po r. 63 padły strzały do Moskali — ćwierć wieku już blisko nas dzieli.

I dopiero śmierć raz poraz wyrywając kogoś z naszych szeregów — przypomina nam, że ten ogrom pracy, jaki dziś już mamy poza sobą, potrzebował pewnego okresu czasu na swe spełnienie.

Piszemy wtedy pośmiertne wspomnienie temu, który opuścił szeregi nasze nazawsze i sięgając pamięcią wstecz, staramy się zsumować Jego czyny, obliczyć Jego udział w tym ogromie czynów dokonanych, by młodemu pokoleniu naszej doby rekordów, pokazać jeszcze jeden rodzaj rekordu, na wzór i do naśladowania.

I tu stajemy bezradni.

Czyż można wyliczyć prace i czyny ś. p. Kuhnkego. Co podać, a co pominąć, bo wszystkiego przecież napisać niepodobna.

Nazwisko ś. p. Kuhnego zna rok 1830 i 1863 i inne daty naszej historji, zaś imieniu Macieja Tadeusza najnowsza historja poświęci jedną z piękniejszych kart.

Nie należał On do tych, których nazwiska głośnem echem w Polsce rozbrzmiewały, ale był jednym z tych, co tej sławie i towarzyszącym jej czynom pozwolili wybuchnąć jasnym płomieniem.

Już w r. 1914, stanął na czele konspiracyjnej roboty pomocy Pierwszej Brygadzie, za którą to pracę został nagrodzony **Krzyżem Pierwszej Brygady,** a następnie **Virtuti Militari.**

Jako Skarbnik Komendy Naczelnej P. O. W. oraz Przewodniczący Państwowej Organizacji Polskiej Organizacji Wojskowej, wziął na siebie trud rozkruszenia tej skały, która w owych czasach w piersiach zamożnych Polaków, sercem się zwała, i jeśli kiedy silniejszym zabiła rytmem, to chyba dla carskich kozaków.

A jednak ś. p. Kuhnke i w tych warunkach Polską Organizację Wojskową, musiał zaopatrywać w fundusze, bo historja nie czekała, aż rodacy uwierzą w Polskę i poświęcą dla niej coś więcej niż same hasła, które nic nie kosztowały.



Ś. p. Maciej Tadeusz Kuhnke

I zaopatrzył — przynajmniej w tych granicach, by pokryć najniezbędniejsze wydatki. W Jego mieszkaniu na Rysiej, odbywały się najkonspiracyjniejsze zebrania, u Niego i z Jego udziałem zapadały najważniejsze decyzje.

Wiek i zdrowie nie puściły Go na front. Ale gdy w roku 1920 armje bolszewickie maszerowały pod mury stolicy, widzimy ś. p. Macieja w szeregach Związku Obrony Ojczyzny, jako jednego z tych, którzy w razie upadku Warszawy, zostaną na miejscu, by siły wroga kruszyć od wewnątrz.

W Jego mieszkaniu odbywały się pod przewodnictwem Wacława Sieroszewskiego przedwstępne zebrania organizacyjne, na których zdecydowano powołać do życia dzisiejszy Związek Strzelecki

Nazwisko Macieja Tadeusza Kuhnkiego figuruje nietylko na liście założycieli organizacji i członka Zarządu Głównego. Wyryte jest ono w sercach strzeleckiej młodzieży, jako tego, który przez całe swe życie na jeden krok nie zboczył z drogi, wiodącej do wolnej i niepodległej Polski, a następnie do Jej odrodzenia.

Nie zmarnował życia nadarmo, nie spoczął na chwilę. Śmierć od biurka go oderwała, przerywając nagle jego skromny i pełen zaparcia się żywot.

Cześć Jego pamięci!

Tytus Czaki

Zawody Miłków — Radzyń

Dnia 19 lipca na zaproszenie Oddz. Radzyń, wyruszyło 3 strzelczynie i 9 strzelców z Miłkowa do Radynia, w celu wzięcia udziału w zawodach Miłków—Radzyń.

Strzelanie z karabinu na 100 mtr. Poz. leżące. Możliwe 60 pkt.: 1) ob. Kotonówna (Radzyń) 51 pkt., 2) ob. Pisarkówna (Radzyń) 40 pkt., 3) ob. Koczkodajówna (Radzyń) 40 pkt. — 1) ob. Romanowski (Radzyń) 50 pkt., 2) ob. Woźniak (Miłków) 45 pkt., 3) ob. Dziewulski (Miłków) 45 pkt.

Sensacją było pobicie wszystkich strzelców przez ob. Kotównę.

Strzelanie z broni małokalibrowej. Poz. stojąca. Odległość 25 mtr.: 1) ob. Krasińska (Miłków) 40 pkt. (na 50), 2) ob. Koczkodajówna (Radzyń) 36 pkt., 3) ob. Lesiakówna (Radzyń) 36 pkt.

Odległość 50 mtr.: 1) ob. Dziewulski J. (Miłków) 41 pkt., 2) ob. Klajda A. (Miłków) 39 pkt., 3) ob. Zygar (Miłków) 37 pkt.

Bieg 100 mtr.: 1) ob. Żygar (Miłków) 12.4", 2) ob. Grabowski (Radzyń) 13.2", 3) ob. Dziewulski Al. (Miłków) 13.4".

Bieg 60 mtr.: 1) ob. Piekarska (Radzyń) 8.6", 2) ob. Kotówna (Radzyń) 8.9", 3) ob. Oleszczukówna (Radzyń) 9".

Sztafeta 4 x 100 mtr.: 1) Miłków 60 sek., 2) Radzyń 66 sek.

Skok wdal: 1) ob. Żygar (Miłków) 4.91 mtr., 2) ob. Bąk (Radzyń) 4.50 mtr., 3) ob. Grabowski (Radzyń) 4.46 mtr.

Skok wdal: 1) ob. Kotówna (Radzyń) 3.19 mtr., 2) ob. Piekarska (Radzyń) 3.17

Skok wzwyż: 1) ob. Grabowski (Radzyń) 1.45 mtr., 2) ob. Bąk (Radzyń) 1.40 mtr., 3) ob. Węcław (Radzyń) 1.35 mtr.

Rzut dyskiem 2 kg.: 1) ob. Borysiewicz (Radzyń) 27.56 mtr., 2) ob. Zygar (Miłków) 27.19 mtr., 3) ob. Bąk (Radzyń) 24.00 mtr.

Dysk 1 kg.: 1) ob. Dziewulska M. (Miłków) 19.85 mtr., 2) ob. Oleszczukówna (Miłków) 19.02 mtr., 3) ob. Krasińska (Miłków) 18.60 mtr.

Rzut kulą 5 kg.: 1) ob. Żygar (Miłków) 11.02 mtr., 2) ob. Dziewulski J. (Miłków) 10.63 mtr., 3) ob. Dziewulski Al. (Miłków) 10.50 mtr.

Rzut kulą 4 kg.: 1) ob .Dziewulska (Miłków) 7.95 mtr., 2) ob. Oleszczukówna (Miłków) 7.60 mtr., 3) ob. Krasińska (Miłków) 7.00 mtr.

Rzut granatem: 1) ob. Żygar (Miłków) 55.11 mtr., 2) ob. Grabowski (Radzyń) 49.00 mtr., 3) ob. Dziewulski Al. (Miłków) 48.70 mtr.

Bieg na przełaj: 1) ob. Nosalewicz A. (Miłków) 4 min. 4 sek., 2) ob. Węcław (Radzyń) 4 min. 5 sek., 3) ob. Grabowski (Radzyń) 4 min. 6 sek.

Licząc na pukty na 1 do 6 miejsce zwyciężył Miłków 167 : 152; (Strzelcy 124 : 83, a Strzelczynie 43 : 69).

Wieczorem odbyła się wspólna kolacja z udziałem zawodników, zawodniczek i członków Zarz. Obwodu. Gościnne i nadzwyczaj serdeczne przyjęcie sprawiło gościom z Miłkowa prawdziwą niespodziankę. Po kolacji zabawa taneczna, która przeciągnęła się do rana.

Wyniki IV Narodowych Zawodów Strzeleckich



Na dziedzińcu starożytnego ratusza toruńskiego odbyła się w niedzielę 19 sierpnia uroczystość powitania zawodników przez miasto. Przy stole między innemi: gen. Berbecki, płk. Martini, kmdt. gł. Kierzkowski i przedstawiciel miasta radca Makowski.

Strzelania z broni długiej wojskowej

STRZELANIE POWSZECHNE IM. MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO Z DŁUGIEJ BRONI WOJSKOWEJ NA 300 MTR.

Postawa stojąca, klęcząca i leżąca bez podparcia, tarcza 1 mtr., pole czarne 60 cm., 3 serje 10-cio strzałowe i po 3 strzały próbne w serji. Czas 45 min. i 10 minut przerwy. Maximum 300 pkt

W strzelaniu tem wzięło udział 227 zawodników i 6 pań. Program przewidywał 30 nagród i 100 żetonów oraz nagrody dla wszystkich, kto wybije 210 pkt.

Strzelanie powszechne odbywało się na poligonie odrazu na 50 osiach. Wobec dosyć silnego wiatru w czasie strzelania przeważnej ilości zawodników, wyniki nieco ucierpiały i były poniżej poziomu innych konkurencji, pomimo udziału najlepszych strzelców.

Rezultat strzelania powszechnego decydował o dopuszczeniu do mistrzostw Polski z długiej broni dowolnej. Pierwotnie przewidywaną normę 170 pkt., komitet obniżył następnie do 140 pkt. W ten sposób do Mistrzostw zakwalifikowało się 73 zawodników. Byli to w przytłaczającej większości wojskowi. Cywilne społeczeństwo reprezentowali: 3 Strzelców (Stanek, Kosterski i Golański), 4 policjantów, 2 czł. W. K. S. Legja Warszawa, 2 czł. Zw. Podofic. Rezerwy i 1 z Zjed. Bractw Strzeleckich.

1. kpt. Jastrzębski (C. S. S.) 201
2. mjr. Wrzosek (80 p. p. Słonim) 200
3. kpt. Mrozek (4 p. p. leg. Kielce) 197
4. kpt. Sztompka (Of. Szk. Piech.) 192
5. kpt. Borzemski (19 p. p. Lwów) 192
6. kpt. Lenda (4 p. p. leg. Kielce) 190
7. Rutecki (W. K. S. Legja Warsz.) 190
8. por. Zaleski (63 p. p. Toruń) 189
9. mjr. Pazderski (34 p. p. Biała Podl.) 189
10. kpt. Gościewicz (C. S. S.) 188
11. st. post. Brokowski (Policja Brześć n/B) 187
12. por. Wieliczko (36 p. p. Warsz.) 186
13. mjr. Kuciel (8 dyon żand. Toruń) 186
14. kpt. Pałosz (C. S. S.) 186
15. post. Pawlak (Policja Działdowo) 184

W konkurencji p. w.:

1. (30/2) Stanek (Strzelec Kielce) 158
2. (41/3)Kosterski (Strzelec Kielce) 142
3. (42/3) Golański (Strzelec Warsz.) 141
4. (44) Pankiewicz (Zw. Powst. i Woj. Toruń) 139
5. (50/1) Bereznicki (Strzelec Jarosław) 133
6. (56/1) Szulc (Sokół Toruń) 126
7. (56/2) Janczewski (Strzelec) 126
8. (54/2) Olszewski (Sokół Toruń) 118
9. (64/3) Grzela (Zw. Powst. i Woj.) 118

W klasyfikacji stowarzyszeń:

1. (5/2) Rutecki (Legja Warszawa) 190
2. (8) Brokowski (Policja Brześć) 187
3. (10) Pawlak (Policja Działdowo) 184
4. (17/3) Żelaziński (Policja Brodnica) 175
5. (22/1) Wąsowicz (Legja Warszawa) 170
6. (30/1) Stromowski (Policja Tczew) 158
7. (30/1) Wysocki (Zw. podofic., rez. Toruń) 156
8. (36/2) Andruszkiewicz (Zjed. Bractw strzel. Pomorze) 148
9. (40) Zakiewicz (Policja Brodnica) 143

W klasyfikacji pań:

1. Kobrynowiczowa (Strzelczyni Kraków) 76 pkt.
2. Wentlówna (Strzelczyni) 61 pkt.
3. Wiercińska (Strzelczyni Jarosław) 48 pkt.
4. Krótkopadowa (Strzelczyni Sarny) 47 pkt.

STRZELANIE ĆWICZEBNE IM. S. P. PŁK. LISA KULI Z BRONI DŁUGIEJ WOJSKOWEJ NA 200 MTR.

Postawa dowolna bez oparcia, tarcza: 5 figur stojących i ukazujących się równocześnie na przeciąg 30 sek. W każdej serji 5 strzałów maximalna ilość serji cztery. Ocena podług ilości figur trafionych w każdej serji z największą ilością pkt. Maximum 5/25 pkt.

Strzelało 140 zawodników i dwie panie.

1. s. szer. Piórko (80 p. p. Słonim) 5/25 pkt.
2. por. Wieliczko (36 p. p. Warszawa) 5/25 pkt.
3. kpt. Jastrzębski (C. S. S.) 5/25 pkt.
4. kpt. Baran (67 p. p. Brodnica) 5/25 pkt.
5. mjr. Stawarz Al. (63 p. p. Toruń) 5/24 pkt.
6. plut. Maryniak (C. S. S.) 5/24 pkt.
7. sierż. Szczur (60 p. p. Chełmno) 5/24 pkt.
8. st. przod. Pawlak (Policja Działdowo) 5/24 pkt.
9. kpt. Lenda (4 p. p. leg. Kielce) 5/24 pkt.
10. mjr. Wrzosek (80 p. p. Słonim) 5/24 pkt.
11. kpt. Marchewa (C. S. S.) 5/24 pkt.
12. por. Matyszkowilli D. O. K. I. 5/24 pkt.

W klasyfikacji P. W.:

1. Pańkow (Strzelec Kraków) 5/21 pkt.
2. Bilski (Zw. Powst. i Woj. Gniezno) 5/19 pkt.
3. Green (Strzelec Kielce) 5/18 pkt.
4. Bereznicki (Strzelec Jarosław) 5/18 pkt.
5. Marasiński (Sokół Toruń) 5/17 pkt.
6. Szarafiński (Zw. Powst. i Woj. Toruń) 4/16 pkt.

W klasyfikacji stowarzyszeń:

1. Pawlak (Policja Działdowo) 5/24 pkt.
2. Brokowski (Policja Brześć) 5/23 pkt.
3. Wysocki (Zw. Podofic. Rez. Toruń) 5/21 pkt.
4. Stefanowicz (Zj. Br. Strzel. Toruń) 5/18 pkt.
5. Rutecki (Legja Warszawa) 5/18 pkt.
6. Cyrus (Zj. Br. strzel. Solec) 5/18 pkt.

W klasyfikacji pań:

1. Kobrynowiczowa (Strzelczyni Kraków) 3/10 pkt.
2. Krutkopadowa (Strzelczyni Sarny) 2/9 pkt.

STRZELANIE ĆWICZEBNE Z BRONI DŁUGIEJ WOJSKOWEJ NA 300 MTR.

Postawa stojąca, tarcza jeden mtr., pole czarne 60 cm., 4 strzały w serji, maximum 30 serji, do oceny bierze się 5 najlepszych serji. Maximum 200 pkt.

Pozatem odbywa się strzelanie kartonowe, średnica największego koła kar-



Główna strzelnica C. S. S. dla broni długiej w czasie strzelania o nagrodę Związku Strzeleckiego.

tonu 10 cm., karton podzielony na 5 pierścieni. Przy ocenie bierze się pod uwagę najlepszą serję.

Strzelanie bez kartonu, uczestniczy 51 zawodników.

1. Bereźnicki (Strzelec Jarosław) 140 pkt.
2. kpt. Marchewa (C. S. S.) 130 pkt.
3. sierż. Dąbrowski (C. S. S.) 125 pkt.
4. por. Wieliczko (36 p. p. Warszawa) 123 pkt.
5. kpt. Gościewicz (C. S. S.) 119 pkt.
6. mjr. Kuciel (8 Dyon Żandarmerji Toruń) 117 pkt.

W klasyfikacji P. W.:

1. Bereźnicki (Strzelec Jarosław) 140 pkt.
2. Bilski (Zw. Powst. i Woj. Gniezno) 86 pkt.
3. Kamiński (Sokół Toruń) 49 pkt.

W klasyfikacji stowarzyszeń:

1. Cyrus (Zj. Br. Strzel. Solec) 98 pkt.
2. Sojka (Zw. Ofic. Rez. Gniezno) 89 pkt.

W strzelaniu kartonowym wzięło udział 6 zawodników, zwyciężył kpt. Pałosz C. S S. z 5 pkt.

STRZELANIE O MISTRZOSTWO POLSKI Z BRONI DŁUGIEJ WOJSKOWEJ NA 300 MTR.

Postawa stojąca, klęcząca i leżąca bez oparcia. Tarcza 1 mtr., pole czarne 60 cm., z każdej postawy po dwie dziesięciostrzałowe serje. Czas trwania 90 minut, nie licząc przerw pomiędzy serjami. Maximum 600 pkt.

Jak już zaznaczyliśmy dopuszczonych było 73 strzelców.

1. kpt. Gościewicz (C. S. S.) 367 pkt.
2. por. Zaleski (63 p. p. Toruń) 358 pkt.
3. Rutecki (Legja Warszawa) 358 pkt.
4. sierż. Dąbrowski (C. S. S.) 353 pkt.
5. kpt. Mizgalewicz (C. S. S.) 341 pkt.
6. por. Sztompka (Ofic. Szkoła Piech.) 339 pkt.

W klasyfikacji p. w.:

1. Golański (Strzelec Warszawa) 309 pkt.
2. Stanek (Strzelec Kielce) 265 pkt.

W klasyfikacji stowarzyszeń:

1. Rutecki (Legja Warszawa) 365 pkt.
2. Wąsowicz (Legja Warszawa) 275 pkt.
3. Stromowski (Policja Tczew) 265 pkt.
4. Wysocki (Zw. Podofic. Rez. Toruń) 256 pkt.
5. Andruszkiewicz (Zjed. Br. Strzel. Pomorze) 239 pkt.
6. Gliszczyński (Zjed. Br. Strzel. Toruń) 239 pkt.

Z postawy leżącej najlepszy wynik miał kpt. Lenda (4 p. p. leg. Kielce) 84 pkt.

Z klęczącej kpt. Marchewa (C. S. S.) 76 pkt., **ze stojącej** kpt. Mizgalewicz (C. S S.) 58 pkt.

Strzelanie z broni długiej dowolnej

STRZELANIE Z BRONI DŁUGIEJ DOWOLNEJ IM. Ś. P. MERILLONA NA 300 MTR.

Postawa stojąca z wolnej ręki, tarcza 1 mtr., pole czarne 60 cm., serja 4 strzały, ocena za 5 najlepszych serji. Ilość serji najwyżej 30. Czas oddania jednej serji 5 minut. Maximum 200 pkt.

Strzelało około 80 zawodników.

1. kpt. Marchewa (C. S. S.) 143 pkt. z 19 serji.
2. mjr. Kuciel (8 Dyon Żandar. Toruń) 143 pkt. z 28 serji.
3. płk. Prokop (54 p. p. Tarnopol) 138 pkt. z 12 serji.
4. Bereźnicki (Strzelec Jarosław) 138 pkt. z 29 serji.
5. kpt. Jastrzębski (C. S. S.) 132 pkt.
6. kpt. Gościewicz (C. S. S.) 131 pkt.

W klasyfikacji P. W.:

1. Bereźnicki (Strzelec Jarosław) 138 pkt.
2. Bilski (Zw. Powst. i Woj. Gniezno) 70 pkt.
3. Szulc (Sokół Toruń) 53 pkt.

W klasyfikacji stowarzyszeń.

1. Pitułej (S. K. S. Warszawa) 124 pkt.
2. Lisowski (S. K. S. Warszawa) 95 pkt.
3. Ossowski (S. K. S. Warszawa) 83 pkt.

W strzelaniu kartonowym tej konkurencji wzięło udział 10 zawodników, przyczem zwyciężył plut. Maryniak C. S. S., mając 4 pkt., z 1 serji przed plut. Jastrzębskim C. S. S. 4 pkt., z 2 serji.

STRZELANIE ZESPOŁOWE Z BRONI DŁUGIEJ DOWOLNEJ O NAGRODĘ WĘDROWNĄ ZW. STRZELECKIEGO NA 300 MTR.

Postawa dowolna bez podparcia, tarcza jeden mtr., pole czarne 60 cm., jedna serja 10-cio strzałowa w czasie 15 minut, zespół składa się z trzech zawodników z jednej miejscowości, lecz przynajmniej dwuch różnych organizacji maximum 300 pkt., rekord 222 pkt.

Strzelało 21 zespołów.

1. Toruń 207 pkt., (kpt. Gościewicz 78 pkt., mjr. Stawarz 65, i por. Zaleski 64 pkt.).
2. Płock 201 pkt. (por. Ciejko 70, wachmistrz Sychera 66 i płk. Lecewicz 65 pkt.).
3. Słonim 195 pkt. (ppłk. Kulma 68, por. Szymański 64 i mjr. Wrzosek 63).
4. Kielce 185 pkt.
5. Poznań 184 pkt.
6. Gniezno 174 pkt.
7. Wilno 174 pkt.

Poza konkursem zespół warszawski w składzie: Rutecki, Sztompka i Wąsowicz ustanowili nowy rekord 230 pkt., zaś Biała Podlaska osiągnęła wynik 207 pkt., lepszy od wyniku oficjalnego zwycięscy.

W strzelaniu tem indywidualnie najlepszy wynik miał Rutecki (Legja — Warszawa) 80 pkt., na 100 możliwych.

STRZELANIE O NAGRODĘ CENTRALNEJ SZKOŁY STRZELNICZEJ Z BRONI DŁUGIEJ DOWOLNEJ NA 300 MTR.

Postawa leżąca bez oparcia, tarcza 1 mtr., pole czarne 60 cm., ilość strzałów nieograniczona, czas trwania strzelania 2 minuty czyli, że każdy oddaje tyle strzałów, ile zdąży w ciągu 2 minut. Ocena: za każdy wystrzelony nabój jeden pkt., za każdy strzał trafny w pole czarne 4 pkt., suma punktów decyduje o klasyfikacji.

Nagrody dzienne zdobyli: 17 sierpnia kpt. Jastrzębski (C. S. S.) 75 pkt., 18-go sierpnia sierż. Dąbrowski (C. S. S.) 100 pkt., 19 sierpnia płk. Prokop (54 p. p. Tarnopol) 102 pkt., 20 sierpnia kpt. Borzemski (19 p. p. Lwów) 91 pkt., 21 sierpnia sierż. Dąbrowski (C. S. S.) 105 pkt.

Najlepsze serje:

1. sierż. Dąbrowski (C. S. S.) 105 pkt.
2. płk. Prokop (54 p. p. Tarnopol) 102 pkt.
3. mjr. Wrzosek (80 p.p. Słonim) 97 pkt.
4. kpt. Marchewa (C. S. S.) 94 pkt.
5. kpt. Borzemski (19 p. p. Lwów) 91 pkt.
6. kpt. Gościewicz (C. S. S.) 88 pkt.

Frekwencja wahała się dziennie od 30—40 zawodników.

STRZELANIE ĆWICZEBNE Z BRONI DŁUGIEJ DOWOLNEJ NA 400 MTR.

Postawa dowolna bez oparcia, tarcza 5 pierścieniowa, 2 mtr., pole czarne 90 cm., serja 10 strzałów w ciągu 15 minut, jeden zawodnik strzela najwyżej dwie serje. Maximum 50 pkt. Rekord dotychczasowy 45 pkt. kpt. Zycha 1925 r.

1. plut. Gutkowski (D. O. K. V.) 47 pkt., **nowy rekord.**
2. kpt. Borzemski (19 p. p. Lwów) 46 pkt., 6 piątek 2-ga serja 44 pkt.
3. kpt. Pałosz (C. S. S.) 46 pkt., 6 piątek 2-ga serja 41 pkt.
4. kpt. Lewiński (34 p. p. Biała Podl.) 45 pkt., 6 piątek 2-ga serja 39 pkt.

5. Rutecki (Legja — Waszawa) 45 pkt., 6 piątek 2-ga serja 36 pkt.
6. sierż. Szczur (60 p. p. Ostrów Wklp.) 44 pkt., 7 piątek.

Poza tem 44 pkt. wybiło 5 zawodników.

W klasyfikacji P. W.

1. Green (Strzelec Kielce) 44 pkt.
2. Dr. Bunsch (Sokół Kraków) 41 pkt.
3. Bilski (Zw. Powst. i Woj. Gniezno) 40 pkt.

W klasyfikacji stowarzyszeń:

1. Rutecki (Legja — Warszawa) 45 pkt.
2. Wąsowicz (Legja Warszawa) 43 pkt.
3. Sojka (Zw. Ofic. Rez. Gniezno) 40 pkt.

Ogółem strzelało 172 zawodników i jedna pani — Krutkopadowa (Strzelczyni Sarny) 22 pkt.

STRZELANIE O MISTRZOSTWO POLSKI Z BRONI DŁUGIEJ DOWOLNEJ NA 300 MTR.

Postawa stojąca, klęcząca i leżąca bez oparcia, tarcza 1 mtr., pole czarne 60 cm. po cztery serje z każdej postawy, razem 120 strzałów, czas trwania 3 godziny nie licząc przerw pomiędzy serjami. Maximum 1200 pkt.

1. kpt. Gościewicz (C. S. S.) 940 pkt.
2. kpt. Lewiński (34 p. p. Biała Podl.) 914 pkt.
3. kpt. Borzemski (19 p. p. Lwów) 899 pkt.
4. mjr. Pazderski (33 p. p. Biała Podl.) 898 pkt.
5. kpt. Miedźwiedź (C. S. S.) 861 pkt.
6. kpt. Marchewa (C. S. S.) 854 pkt

W klasyfikacji p. w. zwyciężył Bilski (Zw. Powst. i Woj. Gniezno) 626 pkt.

W klasyfikacji stowarzyszeń zwyciężył Rutecki (Legja — Warszawa) (8 miejsce) 836 pkt., przed komisarzem Pitułejem (S. K. S. Warszawa) 656 pkt.

Z postawy leżącej najlepszy wynik miał kpt. Gościewicz 91 pkt., z **klęczącej i stojącej** kpt. Borzemski 85 pkt., (w tem 3 dziesiątki) i 81 pkt.

Strzelanie z broni długiej małokalibrowej

STRZELANIE ĆWICZEBNE Z BRONI DŁUGIEJ MAŁOKALIBR. NA 50 MTR.

Tarcza 50 cm., pole czarne 20 cm., serja 4 strzałowa w ciągu 5 minut. maximalna ilość serji 30. Przy ocenie bierze się pod uwagę 5 najlepszych serji. Maximum 200 pkt.

1. Rutecki (Legja—Warszawa) 200 pkt. z 17 serji (maksimalna możliwa do osiągnięcia ilość punktów).
2. Wąsowicz (Legja — Warszawa) 199 pkt. z 17 serji.
3. mjr. Rosołowski (20 p. p. Kraków) 198 pkt. z 9 serji.
4. Ossowski (S. K. S. Warszawa) 198 pkt. z 20 serji.
5. Drohojowski (M. T. Ł. Lwów) 197 pkt. z 16 serji.
6. Łaszkiewicz (S. K. S. Warszawa) 197 pkt. z 19 serji.
7. Bereźnicki (Strzelec Jarosław) 197 pkt. z 30 serji.
8. Golański (Strzelec Warszawa) 195 pkt.

W klasyfikacji p. w.

1. Bereźnicki (Strzelec Jarosław) 197 pkt.
2. Golański (Strzelec Warszawa) 195 pkt.
3. Nowena (Zw. Powst. i Woj. Toruń) 194 pkt.
4. Kusz (Sokół Toruń) 188 pkt.
5. Pankiewicz (Zw. Woj. i Powst. Toruń 188 pkt.
6. Panków (Strzelec Kraków) 186 pkt.

W klasyfikacji pań:

1. Wiercińska (Strzelczyni Jarosław) 191 pkt.
2. Karlewska (S. K. S. Warszawa) 186 pkt. z 10 serji.
3. Krutkopadowa (Strzelczyni Sarny) 186 pkt. z 30 serji.
4. Sochówna (Strzelczyni Kraków) 179 pkt. z 8 serji.
5. Kobrynowiczowa (Strzelczyni Kraków) 179 pkt. z 27 serji.
6. Stawarzowa (W. K. S. 4 p. p. leg. Kielce) 169 pkt.

STRZELANIE O MISTRZOSTWO POLSKI Z BRONI DŁUGIEJ MAŁOKALIBROWEJ NA 50 MTR.

Postawa stojąca bez oparcia, tarcza 50 cm., pole czarne 20 cm., 4 serje po 10 strzałów, czas każdej serji 15 minut. Maximum 400 pkt., rekord 387 pkt.

1. Rutecki (Legja—Warszawa) 392 pkt., **nowy rekord!**
2. Wąsowicz (Legja — Warszawa) 384 pkt.
3. kpt. Gościewicz (C. S. S.) 378 pkt.
4. plut. Kisielewicz (C. S. S.) 377 pkt.
5. Dr. Bunsch (Sokół Kraków) 377 pkt.
6. Golański (Strzelec — Warszawa) 376 pkt.

W Klasyfikacji P. W.:

1. Dr. Bunsch (Sokół Kraków) 377 pkt.
2. Golański (Strzelec Warszawa) 376 p.
3. Zaśkiewicz (Zw. Powst. i Woj. Toruń) 375 pkt.
4. Bereźnicki (Strzelec Jarosław) 372 p.
5. Kosterski (Strzelec Kielce) 369 pkt.
6. Stanek (Strzelec Kielce) 365 pkt.
7. Green (Strzelec Kielce) 357 pkt.
8. T. Trzciński (Strzelec Brześć) 353 p.
9. M. Pańków (Strzelec Kraków) 349 p.
10. Krutkopad (Strzelec Sarny) 344 pkt.

W klasyfikacji stowarzyszeń:

1. Rutecki (Legja Warszawa) 392 pkt.
2. Wąsowicz (Legja Warszawa) 384 p.
3. Łaszkiewicz (S. K. S. Warszawa) 375 pkt.
4. Drohojowski (M. T. Ł. Lwów) 375 p.
5. Pitułej (S. K. S. Warszawa) 374 pkt.
6. Ossowski (S. K. S. Warszawa) 372 p.

W klasyfikacji pań:

1. Karlewska (S.K.S. Warszawa) 361 p.
2. Stawarzowa (W. K. S. 4 p. p. leg. Kielce) 343 pkt.
3. Kobrynowiczowa (Strzelczyni Kraków) 324 pkt.
4. Krutkopadowa (Strzelczyni Sarny) 323 pkt.
5. Radajewska (Strzelczyni) 299 pkt.
6. Zilberżanka 291 pkt.

Strzelanie z broni krótkiej wojsk.

STRZELANIE ĆWICZEBNE Z WOJSKOWEJ BRONI KRÓTKIEJ O NAGRODĘ IM. Ś. P. MJR. NUSSBAUMA NA 20 M.

Tarcza 30 cm., pole czarne 6 cm., serja z 6 strzałów w ciągu 5 minut, największa ilość serji 10. Maksimalna ilość pkt. 60.

1. mjr. Wrzosek (80 p. p. Słonim) 56 p., z 3 serji.
2. por. Sochacki (66 p. p. Chełmno) 56 pkt. z 8 serji.
3. por. Sztompka (Ofic. Szk. Piech.) 54 pkt.
4. por. Zaleski (63 p. p. Toruń) 53 pkt.
5. Dr. Bunsch (Sokół Kraków) 52 pkt. z 3 serji.
6. kpt. Rożański (48 p. p. Stanisławów) 52 pkt. z 10 serji.

W klasyfikacji P. W.:

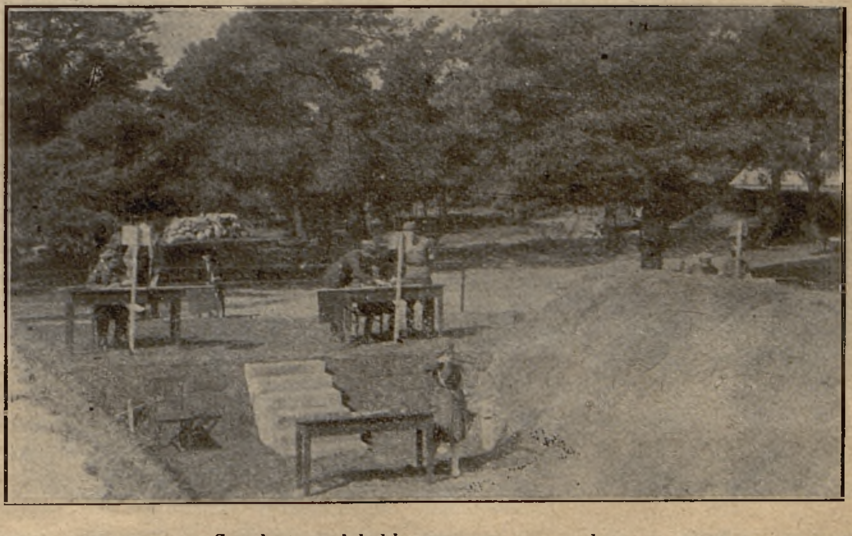
1. Dr. Bunsch (Sokół Kraków) 52 pkt.
2. Golański (Strzelec Warszawa) 48 p.
3. Grzyb (Strzelec Lublin) 46 pkt.
4. Kosterski (Strzelec Kielce) 43 pkt.
5. Stanek (Strzelec Kielce) 35 pkt.
6. Szarafiński (Zw. Powst. i Woj. Toruń) 30 pkt.

W klasyfikacji stowarzyszeń:

1. Rutecki (Legja Warszawa) 51 pkt.
2. Wąsowicz (Legja Warszawa) 47 pkt.
3. Łaszkiewicz (S. K. S. Warszawa) 46 pkt.
4. Piwowski (S. K. S. Radom) 43 pkt.
5. Sojka (Zw. Ofic. Rez. Gniezno) 43 p.
6. Pawlak (Policja Działdowo) 41 pkt.

W kwalifikacji pań:

1. Stawarzowa (W. K. S. 4 p. p. leg. Kielce) 35 pkt.
2. Krutkopadowa (Strzelczyni Sarny) 29 pkt.



Strzelanie małokalibrowe na nowej strzelnicy.

STRZELANIE O MISTRZOSTWO POLSKI Z BRONI KRÓTKIEJ WOJSKOWEJ NA 20 MTR.

Postawa stojąca z wolnej ręki, tarcza 30 cm., pole czarne 6 cm., 2 serje 6 strzałowe, czas 12 min. Maksimum 120 pkt., dotychczasowy rekord por. Millera 99 p.:

1. ppłk. Sebera (Przemyśl) 107 pkt., **nowy rekord!**
2. mjr. Wrzosek (80 p. p. Słonim) 104 p.
3. por. Pauliński (83 p. p. Brześć n/B.) 103 pkt.
4. kpt. Rożański (48 p. p. Stanisławów) 99 pkt.
5. mjr. Jacorzyński (4 p. s. p. Cieszyn) 97 pkt.
6. por. Podoski (S. K. S. Warszawa) 95 pkt.

W klasyfikacji p. w.:

1. Golański (Strzelec Warszawa) 83 p.
2. Dr. Bunsch (Sokół Kraków) 78 pkt.
3. Stanek (Strzelec Kielce) 72 pkt.
4. Bilski (Zw. Powst. i Woj. Gniezno) 66 pkt.
5. Kosterski (Strzelec Kielce) 64 pkt.

W klasyfikacji stowarzyszeń:

1. Sojka (Zw. Ofic. Rez. Gniezno) 90 p.
2. Wąsowicz (Legja Warszawa) 86 pkt.
3. Rutecki (Legja Warszawa) 86 pkt.
4. Kapczyński (Zjed. Bractw Strzel. Toruń) 86 pkt.
5. Stefanowicz (Zjed. Br. Strzeleckich) Toruń 78 pkt.

W klasyfikacji pań:

1. Stawarzowa (W. K. S. 4 p. p. Kielce) 78 pkt.
2. Krutkopadowa (Strzelczyni Sarny) 69 pkt.

Strzelania z broni krótkiej dowolnej

STRZELANIE ĆWICZEBNE Z BRONI KRÓTKIEJ DOWOLNEJ NA 50 MTR.

Tarcza 50 cm., o polu czarnem 20 cm., serja z 5 strzałów w ciągu 5 minut, największa ilość serji 20, ocena według najlepszych serji. Maksimum 200 pkt.

1. Rutecki (Legja Warszawa) 179 pkt.
2. Zawistowski (S. K. S. Warszawa) 170 pkt.
3. kpt. Lewiński (34 p. p. Biała Podl.) 170 pkt.
4. Drohojowski (M. T. Ł. Lwów) 168 p.
5. kpt. Rożański (48 p. p. Stanisławów) 164 pkt.

W klasyfikacji P. W.:

1. Dr. Bunsch (Sokół Kraków) 142 pkt.
2. Golański (Strzelec Warszawa) 141 p.
3. Kosterski (Strzelec Kielce) 134 pkt.

W konkurencji pań jedyna zawodniczka Stawarzowa osiągnęła 58 pkt.

STRZELANE O MISTRZOSTWO POLSKI Z BRONI KRÓTKIEJ DOWOLNEJ DO SYLWETEK NA 25 MTR.

Postawa stojąca z wolnej ręki, 3 serje sześcio-strzałowe do 6 figur stojących, podzielonych na 5 pól każda, a ukazujących się równocześnie na przeciąg 8 sek. Maksimum 18 pkt., rekord dotychczasowy 18 pkt.

1. por. Ciejko (4 p. s. k. Płock) 18 figur, 88 pkt., **nowy rekord!**
2. Golański (Strzelec Warszawa) 18 figur, 77 pkt.
3. Wąsowicz (Legja Warszawa) 18 figur, 75 pkt.
4. sierż. Madej (D. O. K. VI.) 18 figur, 73 pkt.
5. Łaszkiewicz (S. K. S. Warszawa) 18 figur, 62 pkt.
6. Rutecki (Legja Warszawa) 17 figur, 80 pkt.

W klasyfikacji P. W.:

1. Golański (Strzelec Warsz.) 18/77 pkt.
2. Dr. Bunsch (Sokół Kraków) 15/52 pkt.
3. Kosterski (Strzelec Kielce) 14/57 pkt.
4. Krutkopad (Strzelec Sarny)
5. Bilski (Zw. Powst. i Woj. Gniezno)
6. Stanek (Strzelec Kielce)

W klasyfikacji stowarzyszeń:

1. Wąsowicz (Legja Warsz.) 18/75 pkt.
2. Łaszkiewicz (S. K. S. Warsz.) 18/62 pkt.
3. Rutecki (Legja Warszawa) 17/80 pkt.
4. Zawistowski (S. K. S. Warszawa) 17/46 pkt.
5. Drohojowski (Małop. Tow. Łow. Lwów) 16/68 pkt.
6. Czachla (Zw. Ofic. Rez. Toruń)

Strzelało 111 zawodników i jedna pani ob. Krutkopadowa (Strzelczyni Sarny 6/22 pkt.

Zeszłoroczny rekord wyrównało 5 zawodników, 17 figur trafiło 10-ciu.

STRZELANIE O MISTRZOSTWO POLSKI Z BRONI DOWOLNEJ KAL. 22 NA 50 MTR.

Postawa stojąca z wolnej ręki, tarcza 50 cm., pole czarne 20, 6 serji po 10 strzałów, czas trwania serji 15 minut. Maximum 400 pkt., dotychczasowy rekord 455 pkt.

1. mjr. Wrzosek (80 p. p. Słonim) 480 pkt. **nowy rekord!**
2. kpt. Rożański (48 p. p. Stanisławów) 476 pkt.
3. Drohojowski (Mał. T. Ł. Lwów) 465 pkt.
4. por. Podoski (S. K. S. Warszawa) 450 pkt.
5. Kosterski (Strzelec Kielce) 446 pkt.
6. Wąsowicz (Legja Warszawa) 441 pkt.

Wszyscy pobili dotychczasowy rekord.

W klasyfikacji P. W.:

1. Kosterski (Strzelec Kielce) 446 pkt.
2. Golański (Strzelec Warsz.) 427 pkt.
3. Dr. Bunsch (Sokół Kraków) 392 pkt.
4. Bilski (Zw. Powst. i Woj. Gniezno) 371 pkt.
5. Bereźnicki (Strzelec Jarosław) 315 p.
6. Green (Strzelec Kielce) 191 pkt.

W klasyfikacji stowarzyszeń:

1. Drohojowski (M. T. Ł. Lwów) 465 pkt.
2. Wąsowicz (Legja Warszawa) 441 pkt.
3. Rutecki (Legja Warszawa) 423 pkt.
4. Pitułej (S. K. S. Warszawa) 415 pkt.
5. Łaszkiewicz (S. K. S. Warszawa) 414
6. Zawistowski (S. K. S. Warszawa) 411

Strzelania myśliwskie

STRZELANIA ĆWICZEBNE DO RZUTKÓW NA 15 MTR.

Ilość serji dowolna, ocena według ilości zbitych rzutków, najmniejszą ilością strzałów. Broń myśliwska.

1. Sztukowski (P. T. Ł. Warsz.) 166 pkt.
2. Kiszkorno (P. T. Ł. Warsz.) 138 pkt.
3. Rozenwert (P. T. Ł. Warsz.) 89 pkt.

Na dziesiątem miejscu ob. Szczepkowski (Strzelec Milanówek).

STRZELANIE O MISTRZOSTWO POLSKI DO RZUTKÓW NA 15 MTR.

5 serji po 10 rzutków. Broń myśliwska. Maximum 50 pkt.

1. Rozenwert (P. T. Ł. Warszawa) 43 rzutki.
2. J. Kiszkurno (P. T. Ł. Warsz.) 42 pkt.
3. Sztukowski (P. T. Ł. Warsz.) 41 pkt.
4. Czerski (P. T. Ł. Warszawa) 41 pkt.
5. Messing (P. T. Ł. Warszawa) 39 pkt.
6. W. Kiszkurno (P. T. Ł. Warsz.) 37 pk.t

STRZELANIE ĆWICZEBNE DO ROGACZA NA 50 MTR.

Dowolna broń kulowa, 5 strzałów w serji ,maximum 5 serji, tarcza — figura rogacza podzielona na 5 pól, maximum 25 pkt.

Strzelanie to cieszyło się wielkim powodzeniem i zgromadziło około 100 zawodników.

1. kpt. Jabłoński(65 p. p. Grudziądz) 23 pkt. z 2 serji.
2. Pitułej (S. K. S. Warszawa) 23 pkt. z 5 serji.
3. por. Przybylski (58 p. p. Poznań) 23 pkt. z 1 serji

W klasyfikacji p. w.:

1. Bereźnicki (Strzelec Jarosław) 19 pk.t
2. Pańkow (Strzlec Kraków) 18 pkt.
3. Stanek (Strzelec Kielce) 18 pkt.



Strzelanie myśliwskie do jelenia. Na stanowisku znany Strzelec lwowski p. Drohojowski.

W klasyfikacji stowarzyszeń:

1. (9) Rutecki (Legja Warszawa) 21 pkt. z 5 serji.
2. Wąsowicz (Legja Warszawa) i Drohojowski (M. T. Ł. Lwów) po 20 pkt., z 5 serji.

STRZELANIE ĆWICZEBNE DO JELENIA, STRZAŁ PODWÓJNY NA 100 MTR.

Kulowa broń dowolna, dopuszczona broń przerabiana z wojskowej, po 5 podwójnych strzałów w serji, najwyżej 10 serji. Tarcza — 2 jelenie naturalnej wielkości, podzielone na 5 pól i przebiegające przestrzeń 23 mtr. w czasie 4 sekund. Maksimum 50 pkt., dotychczasowy rekord 29 pkt.

1. Mielczarski (Zj. Br. Strzel. Chełmno) 41 pkt., nowy rekord.
2. Drohojowski M. T. Ł. Lwów, 38 pkt. z 6 serji.
3. płk. Prokop 54 p. p. Tarnopol 38 pkt. z 8 serji.
4. kpt. Marchewa C. S. S. 35 pkt.
5. por. Zaleski 63 p. p. Toruń 33 pkt.
6. por. Podoski S. K. S. Warszawa 32 p.

W klasyfikacji P. W. zwyciężył Szczepkowski Strzelec, Milanówek 32 pkt.

Strzelanie do jelenia, strzał podwójny o Mistrzostwo Polski.

Warunki, jak poprzednio, jedna serja 10 strzałowa.

1. kpt. Lewiński 34 p. p. Biała Podlaska 34 pkt.
2. Szczepkowski Strzelec, Milanówek 33 pkt.
3. mjr. Pazderski 34 p. p. Biała Podlaska 33 pkt.

W klasyfikacji P. W.: 2. Kosterski Strzelec, Kielce 16 pkt., 3. Bereźnicki Strzelec Jarosław 15 pkt.

W klasyfikacji stowarzyszeń:

1. Cyrus (Zj. Br. Strzel. Solec) 17 pkt.
2. Mielczarski (Zj. Br. Strzel.) 15 pkt.
3. Drohojowski M. T. Ł. Lwów 14 pkt.
4. Wąsowicz Legja Warszawa 14 pkt.

Jak widzimy, dwaj zwycięscy ćwiczebnego strzelania na mistrzostwach mieli pecha, skutkiem czego wybili zaledwie trzecią część swego poprzedniego wyniku.

STRZELANIE O MISTRZOSTWO POLSKI DO JELENIA, STRZAŁ POJEDYNCZY NA 100 MTR.

Jedna serja 5 strzałowa. Maksimum 25 pkt., rekord dotychczasowy 24 pkt.

1. kpt. Jabłoński 65 p. p. Grudziądz 20 pkt.
2. por. Osiński 64 p. p. Grudziądz 19 p.
3. Drohojowski M. T. Ł. Lwów 17 pkt.
4. kpt. Komorowski garnizon Toruń 16 pkt.
5. Szczepkowski Strzelec Milanówek 16 pkt.

W klasyfikacji P. W.:

1. Szczepkowski Strzelec Milanówek 16 pkt.
2. Bereźnicki Strzelec Jarosław 14 pkt.
3. Szarafiński Zw. Powst. i Woj. Toruń 10 pkt.

W klasyfikacji stowarzyszeń:

1. Drohojowski M. T. Ł. Lwów 17 pkt.
2. Sojka Zw. Ofic. Rez. Gniezno 11 pkt.
3. Kędzierski Pomorski K. M. Grudziądz 10 pkt.



Strzelanie do rzutków.

Złośliwy Chochlik drukarski

Znają go wszyscy. Tylko, że jedni zamykają na niego oczy, a inni z nim walczą, w imię dobra Czytelników.

Płata figle wszystkim. Niema pisma, w którym nie poprzekręcał by liter, słów lub całych zdań.

Są wydawnictwa, które za punkt honoru uważają przemilczenie jego psot. Jesteśmy innego zdania i gdy tylko zdybiemy go na gorącym uczynku — zaraz wołamy: „Hola Czytelniku kochany! Chochlik chciał Ciebie zbujać!" I cytujemy błędy. A im numer jest większy, im bardziej wyczerpuje się uwaga „korektorki", która zanim numer pójdzie na maszynę, wyszukuje i poprawia błędy, tem zuchwalej hula chochlik drukarski.

Tak też było w ostatnim numerze „Strzelca". Na 32 stronach druku, wśród powodzi cyfr i nazw chochlik zbierał obfite żniwo. Dziś prostujemy najistotniejsze błędy.

Na str. 6 szpalta 3 d-cą pułku zrobiono **„ob. Hahfelda"**, choć wszyscy wiedzą, że był nim kmdt okr. Grodno **„ob. Hochfeld"**.

Fatalnie ucierpiał na str. 8 „Humor Strzelecki". Na kadrówce mówiono, że... „w roku przyszłym na szlaku nie będzie aut **prasowych**, gdyż i tak żadne z nich nie nadążyło by za piechurami". Zamiast **„aut prasowych"** wydrukowano **„aut przodowych"**.

Na str. 9 w środkowej szpalcie od samej góry wydrukowano **„mając** przez 10 klm. swego por. Sautera", zamiast **„niosąc** przez 10 klm. i t. d.".

Na str. 11 w środkowej szpalcie zupełnie niesłusznie zrobiono ze strzelców **„łuckich"** — **„lichych"**, naco nie zasłużyli w żadnym razie pomimo dyskwalifikacji.

Na str. 12 w szpalcie 1 wyszedł kawał nietęgi. Jak widać z ilustracji na str. 22 strzelczynie witały w Jędrzejowie drużynę Borysławia kwiatami. Zamiast jednak „Nawet chłopaki nie spodziewają się, że w Jędrzejowie już dla nich Strzelczynie **kwiaty szykują"** wyszło **„kwatery szykują"**.

Wreszcie na str. 16 zamiast „Indywidualny bieg na ostatnim etapie po dwudniowym kolosalnym wysiłku jest **morderczy"** wydrukowano **„jest rekordowy"**.

Na tem się kończy wykaz **ważniejszych** błędów.

Przepraszamy...

Czwarty doroczny bieg 6 sierpnia w Łodzi

Komenda Okręgu Łódzkiego, dla przechowania tradycji czynu 6 sierpnia 1914 roku, organizuje rok rocznie „Bieg 6 sierpnia" dla strzelców, członków stowarzyszeń p. w. i w. f., oraz klubów sportowych.

Wobec uchwały Związku Lekkoatletycznego zabraniającej biegów ulicznych, trasa IV dorocznego biegu 6-go sierpnia została zmieniona i nie będzie biegła ulicami miasta Łodzi, lecz szlakiem wyznaczonym przez Komisję Techniczną, w skład której wchodzą przedstawiciele Łódzkiego Okr. Zw. Lekko-atletycznego. Dystans będzie wynosił 4.000 km

W roku bieżącym „IV Doroczny Bieg 6 sierpnia" odbędzie się w dniu 2 września o godz. 11. Zgłoszenia do 25 sierpnia piśmiennie, w Komendzie Okręgu Łódź, Sienkiewicza 3/5. Zwycięsca otrzymuje nagrodę wędrowną, dalsi zawodnicy żetony, stowarzyszenia dyplomy. W zgłoszeniach podawać należy wynik badania lekarskiego zawodnika, oraz jego wiek. Uczestnicy w drodze powrotnej korzystają ze zniżki kolejowej 66 proc.

Bieg cieszy się dużą popularnością i rok-rocznie gromadzi sporą liczbę dobrych zawodników.

Jak strzelcy obchodzili dzień 6 sierpnia

Uroczystości sierpniowe, związane z rocznicą wymarszu pierwszej Kompanji Kadrowej z Oleandrów Krakowskich, nabrały w całym kraju charakteru prawdziwego święta, do czego w znacznej mierze przyczynili się strzelcy przez zorganizowanie całego szeregu obchodów i akademji, mających na celu należyte uczczenie historycznego czynu. Wszędzie, na wszystkich krańcach Rzeczypospolitej, strzelcy dali wyraz swym uczuciom w tym dniu święta strzeleckiego.

W Warszawie, poza całym szeregiem uroczystości wewnętrznych, strzelcy wzięli udział w pochodzie, który się uformował pod Legjonową tablicą pamiątkową ,i wraz z innymi uczestnikami, oddali hołd Cieniom Nieznanego Żołnierza przez złożenie wieńca na Jego grobie. Delegat Związku Strzeleckiego udał się w tymże dniu, jako członek delegacji stołecznego Komitetu obchodu rocznicy 6 sierpnia do Sulejówka, gdzie delegacja złożyła na ręce Pani Marszałkowej zapewnienie, że związki b. wojskowych i organizacje p. w. nadal stać będą niezłomnie na straży wolności i potęgi ojczyzny.

W Białymstoku strzelcy wzięli udział w w uroczystej mszy, poczem p. Wojewoda Kirst przyjął raport oddziałów strzeleckich. Następnie odbył się w lokalu Komendy Obwodu wspólny obiad przy udziale licznych sympatyków i zaproszonych gości. O godz. 13 w sali teatru Palace odbyła się akademja, która zebrała liczną publiczność z różnych sfer społeczeństwa białostockiego. Na całość akademji złożyło się przemówienie prezesa Rady Miejskiej, p. Młyńskiego, który w porywający sposób przedstawił zebranym znaczenie obchodu 6 sierpnia, czyny pierwszych żołnierzy Naszej Armji, dolę i niedolę Legjonów w walkach o byt Polski, wznosząc na zakończenie okrzyk na cześć Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego, z entuzjazmem podchwycony przez zebranych. Orkiestra 14 D. A. K. odegrała hymn narodowy i „I Brygadę", poczem, po krótkiej przerwie nastąpiły występy artystów. Całość akademji ,sprawiła bardzo miłe i dodatnie wrażenie, dając zebranym wiele prawdziwej przyjemności.

W Radomiu uroczystości sierpniowe zbiegły się z pobytem w tem mieście Pana Prezydenta Rzplitej, przy którym zaszczytną służbę przez cały czas pełnili strzelcy. Kompanja honorowa ze sztandarem, jaką wystawili strzelcy na przyjęcie Dostojnego Gościa, warta honorowa strzelecka, ciągła obecność strzelców przy Panu Prezydencie zarówno przy zwiedzaniu inwestycyj miejskich, jak i na raucie, widok sprawnego i świetnie prezentującego się oddziału żeńskiego, dał dowód Pierwszemu Obywatelowi Państwa, że Związek Strzelecki stale gotów jest do boju w służbie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

W Bydgoszczy strzelcy wzięli liczny udział w defiladzie organizacji p. w Przed władzami wojskowemi i cywilnemi, za pełnili w znacznej mierze salę Teatru Miejskiego, gdze została zorganizowana akademja, jak również stanęli do zawodów sportowych, dając tem dowód wszechstronnej pracy i wyrobienia obywatelskiego.

W Zakopanem strzelcy brali czynny udział w akademji ku czci Marszałka Piłsudskiego, oraz w pochodzie, któremu przypatrywały się liczne rzesze publiczności, głośno podziwiającej dzielny wygląd zastępów strzeleckich.

Pozatem na całym prawie terenie **Górnego Śląska i Zagłębia** strzelcy również brali udział w różnego rodzaju obchodach ku uczczeniu rocznicy 6 sierpnia zorganizowanych. I tak, w Katowicach, Związek Strzelecki łącznie ze Zw. Legjonistów i innemi organizacjami pokrewnemi zaprojektował uroczysty obchód, przeprowadzony, mimo dość obfitego programu z wzorową dokładnością, w Dziedzicach również za inicjatywą Strzelca odbyła się msza żałobna za poległych legjonistów, zabawa towarzyska, pozatem szereg wystąpień o innym już charakterze, jak capstrzyk, defilada, udział wszystkich strzelców w nabożeństwie, następnie wspólny obiad w lokalu strzeleckim etc. W Stanisławowie odbył się ogromny festyn strzelecki, połączony z loterją fantową. W Olkuszu, strzelcy stanęli do defilady i zorganizowali zbiórkę uliczną na budowę świetlicy strzeleckiej, uzyskując około 200 zł., co jest niezbitym dowodem popularności strzelców i naszej idei wśród społeczeństwa olkuskiego. Inne znów środowiska na inny sposób uczcili historyczny dzień. Tak naprzykład w Kozakowicach i Cisownicy (cb. Cieszyński) założone zostały nowe oddziały w sile 34 i 25 ludzi, w Kolborku (gm. Rabsztyn) 30 ludzi. Jest to najszlachetniejszy bodaj sposób zadokumentowania oddania swej idei przez wystawienie w rocznicę czynu naszych poprzedników nowych zastępów, pod tym samym sztandarem stojących. Strzelcy złożyli ponownie dowód swego poświęcenia dla idei i Państwa i na przyszłość zapewne niemało jeszcze tych dowodów złożą.

Jak to w Falenicy było 6 sierpnia 1928 r.

Choć strzelcy to bezbożnicy i masoni, jednak zorganizowany przez strzelców falenickich obchód sierpniowy, rozpoczął się od Mszy św. zakupionej przez oddział w kościele w Józefowie. Po Mszy, na której obecni byli wszyscy członkowie oddziału z zarządem na czele, ksiądz Proboszcz Królak miał kazanie. Niestety poza stwierdzeniem swego zadowolenia z tego, że strzelcy zaczynają z Bogiem obchodzić swe święta, ani słowem nie wspomniał kaznodzieja o uroczystym dniu, całe swe przemówienie poświęcając jak zwykle przypadającej na tę niedzielę Ewangelji.

W ciągu dnia odbyło się strzelanie dla wszystkich zorganizowane na prowizorycznej strzelnicy oddziału oraz mecz piłki nożnej strzelców falenickich z warszawskim K. S. Patrja, któremu strzelcy ulegli 3 : 4.

Wieczorem w remizie strażackiej urządzono przedstawienie teatralne z udziałem amatorów z klubu Patrja i miejscowego oddziału strzeleckiego.

Przed rozpoczęciem spektaklu, przemówił o rocznicy sierpniowej sympatyk Strzelca p. Szczęsny-Haczyński, urzędnik M. S. Z. Słowa jego przyjęto owacyjnie, manifestując na cześć „Dziadka".

Gazowo-lotniczy pokaz w Kutnie

Pod tym tytułem ukazała się w Nr. 28 „Strzelca" wzmianka o święcie L. O. P. P. w Kutnie. Nasz korespondent (W. W.) wyraził się „nietęgo spisali się strzelcy z Krośniewic, którzy będąc wśród widzów, odmówili pomocy, kiedy do nich zwróciliśmy się z prośbą o sformowanie kordonu". Z przyjemnością notujemy oświadczenie kmdy oddziału Krośniewice, z którego wynika, że aczkolwiek fakt podany przez naszego korespondenta istotnie miał miejsce, jednak określenie „nietęgo spisali się" niesłusznie Krośniewiczanom dostało się, gdyż byli oni w liczbie 3-ch przypadkowo w tłumie widzów i mieli natychmiast udać się na boisko pod rozkazy swej strzeleckiej zwierzchności. Nic więc dziwnego, że nie usłuchali w nietaktownej wdodatku formie uczynionego polecenia obcych ludzi.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 315-46.
Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.
Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą o 50 % drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 800 zł. 1/2 strony 480 zł., 1/3 strony 340 zł. 1/4 strony 260 zł.
Za tekstem: cała strona 600 zł., 1/2 strony 360 zł., 1/3 strony 250 zł., 1/4 strony 210 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ Wydawca: „Kadra" Spółka Wydawniczo-Drukarska.

Odbito w drukarni „Kadra", Długa 50.